Nr. 207. Kraków, dnia 12 Września — Sobota. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuliińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Kraków, 11 września.

Uczestnicy polskiej wycieczki do Pesztu wracają do swych ognisk domowych pod żywem wrażeniem świetnego, serdecznego, prawdziwie braterskiego przyjęcia, jakiego w stolicy Węgier doznali, wracają z sercem przepełnionem najszczerszą za to wdzięcznością. A jak wszelkie, bez przesady rzec można entuzyastyczne objawy sympatyi ze strony Węgrów odnosiły się do uczestników wycieczki jako do przedstawicieli narodu polskiego, tak też owo wrażenie i owo szczerej wdzięczności uczucie, udzieliło się całemu krajowi i w sercach polskich żywem odbiło się echem. Tem droższe są nam te objawy, że przypadły one na taką właśnie chwilę, gdy rozsrożenie naszych nieprzyjaciół dziksze jest niż kiedykolwiek przedtem, gdy dłoń ich żelazna cięższej niż kiedykolwiek nad nami zawisła, a powszechny prąd reakcyjny i powszechne brutalnej siły hołdowanie uszczuplać się zdaje liczbę tych, do których odnosi się pamiętne słowo warszawskiego rabina, kiedy na zapytanie: „a przy twej Polsce kto stoi?“ odpowiedział: „Szlachetni!“

Wiemy dobrze, że tego rodzaju objawy sympatyi między narodami nie mają aktualnego politycznego znaczenia na daną chwilę, że właściwie do niczego pozytywnego nie obowiązują, i nie są kapitałem politycznym, któryby mógł zaraz przynosić odsetki. I gdyby było potrzeba kogo u nas pod tym względem ostrzegać, gdybyśmy nie wiedzieli, że co do bezpośrednich, praktycznych wyników owych braterskich biesiad nikt się u nas nie łudzi, to musielibyśmy bardzo poważnie ostrzegać opinię publiczną, aby się pod tym względem nie łudziła. Możemy bowiem być przekonani, że w aktualnych sprawach politycznych w obrębie monarchii austryacko-węgierskiej, zwłaszcza zaś w sprawach ekonomicznych, będą Węgrzy jak dotąd tak i nadal z rozumnym egoizmem swego przedewszystkiem strzedz interesu, że zatem gdziekolwiekby on z naszym był niezgodny, i my z naszej strony takim samym rozumnym egoizmem kierować się musimy. Ktoby o tem zapomniał, doznałby tak samo przykrego rozczarowania, jak go doznali ci z Czechów, którym się zdawało, że sympatycznem przyjęciem czeskiej wycieczki w Peszcie Węgrzy wzięli na siebie jakieś ogólnikowe moralne zobowiązanie, i głęboko byli dotknięci, gdy zaraz w sprawie banku austro-węgierskiego ze strony Węgier najsilniejszej doznali opozycyi.

Jeżeli jednak tak trzeźwo staramy się na wyniki wycieczki zapatrywać, to nie traci ona przez to bynajmniej swej doniosłości. A ta doniosłość polega na tem, iż wśród tylu nieprzyjaznych lub przynajmniej obojętnych, jednak jest kraj, w którym dla sprawy polskiej, jako sprawy wolności i sprawiedliwości, żywa i gorąca jest sympatya, i że nie wahano się sympatyi tej silny dać wyraz. Nie uwierzymy nigdy, aby zło, które dziś tak stanowczo w świecie wzięło górę, miało być nieśmiertelnem, aby wygnane chwilowo poczucie prawa i sprawiedliwości, miało być bezpowrotnie straconem. A nawet, jeżeli zważymy, iż główni reprezentanci złego kierunku poczynają coraz większe popełniać błędy, z których mogą wprawdzie chwilowo wychodzić zwycięsko, ale które niewątpliwie zwiększają liczbę ich nieprzyjaciół — to może bez zbytecznego złudzenia wolno w tych właśnie błędach i w tem zwiększaniu liczby niezadowolonych upatrywać wprawdzie bardzo jeszcze daleki i słaby, ale jednak już od czarnego tła lekko odbijający się brzask dnia nowego. Może jeszcze długo na dzień ten czekać przyjdzie — ale właśnie na tę dobę świtania najpotrzebniejsze nam będą sympatye narodów, jak my wolność miłujących, a mających z własnego doświadczenia świeżą jeszcze pamięć tego, czem jest dla narodu pozbawienie go prawa i wolności. I to było właśnie tłem, na którem rysowało się całe tak serdeczne przyjęcie Polaków w Peszcie, i dlatego też, chociaż na dzisiaj jeszcze bezpośrednich praktycznych z niego korzyści nie można oczekiwać, ma ono ważną na przyszłość doniosłość. Niech tylko rozwieje się owa atmosfera niechęci lub obojętności, jaką sztucznie naokoło nas stworzono, niech znowu zaświta narodom to przekonanie, że sprawa wolności wspólną jest wszystkim, niech się rozbudzi poczucie prawa, które zawsze najpierw objawia się sympatyą dla tych, co padają ofiarą bezprawia — a wówczas moralne związki tego rodzaju jak te, które świeżo nawiązane zostały w Peszcie, okażą swoją wysoką doniosłość w czynnej, aktualnej polityce.

Od pewnego czasu pojawiają się wieści, iż w Austryi zarządzono spisy wszystkich obywateli niemieckich tu zamieszkałych, co oczywiście uważano jako przygotowanie do odwetu za wydalanie austryackich obywateli z Prus. Jakie jest właściwe znaczenie tego zarządzenia, dowodzi następujący, w wiedeńskich dziennikach równocześnie w dosłownie jednakowem brzmieniu zamieszczony, widocznie urzędowy komunikat:

„Rozporządzenie namiestnictwa o postępowaniu z obcymi, zwraca uwagę przełożonych gmin, że jest najwyższym ich interesem czuwać nad tem, aby zamieszkali w gminach cudzoziemcy, zwłaszcza zaś z cesarstwa niemieckiego pochodzący, mieli zawsze ważne dokumenta, dowodzące ich państwowej przynależności, i żeby w ogóle wszelkie te kroki czynili, które są potrzebne do zachowania ich pierwotnego, zagranicznego poddaństwa. Z cudzoziemcami, którzy tu przebywają a nie mogą dostatecznie wykazać swej państwowej przynależności, należy postępować z całą surowością. Gminy powinny pamiętać, że zaniedbanie należytej w tej mierze ostrożności zawsze w pierwszej linii gminie samej znaczną szkodę wyrządzi, ponieważ w razie, gdy cudzoziemcy potrzebują pomocy a nie można uzyskać przyjęcia ich przez inne państwo, przedewszystkiem gminy, w których przebywają, będą pociągane do ponoszenia wydatku na wsparcie. Powodem tego reskryptu jest, że usiłowania ministerstwa spraw wewnętrznych, aby rząd pruski a względnie niemiecki skłonić do rewizyi umowy z r. 1875 o przyjmowanie byłych poddanych obu państw, nie odniosły skutku. Te usiłowania były spowodowane częstemi wypadkami, iż byli pruscy albo niemieccy obywatele skutkiem długiej nieobecności utracili swoją państwową przynależność a nie uzyskali obywatelstwa austryackiego, a umierając pozostawili swe rodziny bez utrzymania. Rząd pruski zaś odmawiał zawsze przyjęcia, jeżeli zawarli małżeństwo w chwili, gdy już nie byli obywatelami pruskimi. Usiłowania rządu austryackiego dążące do takiej zmiany umowy z r. 1875, ażeby ją rozciągnąć na osoby, które nie uzyskały prawa obywatelstwa a pochodzą od byłych poddanych drugiego państwa — rząd pruski odpierał, twierdząc, że wypadki tego rodzaju są rzadkie i dlatego niema powodu do zawierania osobnej umowy. To spowodowało danie gminom wyżej wspomnianych wskazówek.“

Widzimy więc, że o odwecie mowy tu być nie może — gdy bowiem rząd pruski wydala stale osiadłych cudzoziemców pomimo, iż mają swoje paszporty w najzupełniejszym porządku i ich obywatelstwo austryackie najmniejszej niepodlega wątpliwości — to rozporządzenie rządu austryackiego zwraca się tylko przeciw tym, którzy nie mając swych dokumentów w porządku albo nie odnawiając ich, narażają się na utratę obywatelstwa pruskiego, nie nabywszy austryackiego.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 7 września.

Co chwila do uszów naszych dochodzi obecnie huk dział a jednocześnie i jęki okolicznych obywateli. W okół Warszawy i we wszystkich tak zwanych obozach odbywają się manewry czyli zabawka w wojnę; wojsko podzielone zostało na dwa obozy nieprzyjacielskie, z których jeden idzie od Radomia i przeprawiwszy się przez rzekę Pilicę zdążać ma ku Warszawie, a drugi uniemożebnić to zadanie. Walna bitwa stoczoną ma być pod Grojcem, gdzie też znajdować się będą sędziowie, tak zwani „posredniki“, mający orzec o rezultatach i przyznać jednej stronie zwycięstwo. Jęki obywatelskie pochodzą stąd, że zwykle przy takiej zabawce nastaje dla tych, przez których pola przechodzi wojsko prawdziwy czas wojny, w którym bohaterowie nie zapominają o ładowaniu swojej własnej kieszeni, paleniu płotów i deptaniu zasiewów, wreszcie, co najuciążliwsze, o udarowywaniu spokojnych i cichych dworków szlacheckich kwaterami. O wszystkie szkody wprawdzie wolno się upominać, ale tylko w ciągu 24 godzin, a manipulacya przytem tak wygodna, że każdy woli zamiast chodzić, jeździć od Annasza do Kajfasza, upominać się i czas tracić, swoją krzywdę w cichości znieść. Hurko obecnie znajduje się pod Radomiem i tam pilnuje ruchów armii.

Co prawda, to i bez tego huku dział i bez tych jęków obywatelskich obecnie zdawać nam się może, że żyjemy w czasach wojny, skoro bowiem tylko zmierzch nastanie, żaden z mieszkańców miasta, jeśli tylko miłuje swoje życie, nie powinienby się ukazywać na ulicy bez odpowiedniego uzbrojenia, za które płaci się, nawiasowo powiedziawszy, kolosalną karę, jeśli odpowiedniego pozwolenia policya na uzbrojenie nie udzieli. Złodzieje i rabusie wszelkiego gatunku uorganizowawszy się w bandy, robią teraz obławy z systematycznym planem. Tak naprzykład zaprzeszłej nocy dziewięciu uzbrojonych w noże napadło na p. Stypułkowskiego, powalili go na ziemię i dusząc, ograbili; przybyły policyant z posterunku, Polak Świderski ugodzony został nożem w szyję i odwagę swoją śmiercią przypłaci. Dopiero po stoczeniu formalnej bójki z nadbiegłemi na pomoc policyantami, których przed otrzymaniem pchnięcia, świstawką zdołał zwołać Świderski, zmusiło łotrów do poddania się i tym razem przynajmniej zdołano wsadzić ich do kozy. Działo się to w punkcie miasta najruchliwszym, na ulicy Marszałkowskiej o godz. 2 w nocy.

Nazajutrz znów uorganizowana banda rabusiów, pogasiwszy latarnie na ulicy Widok, Jerozolimskiej i Marszałkowskiej usiłowała w tym samym punkcie napaść i obrabować pielgrzymów, idących do Częstochowy, którzy pokotem spali na ulicy, oczekując na pociąg. Chodzą wersye, że banda ta miała nawet ochotę napaść na kasę kolei Warsz.-Wiedeńskiej. Strategiczny ten plan nie udał się jednak, gdyż policya przypadkiem także z naczelnikiem wydziału śledczego, Mackiewiczem, znalazła się na miejscu i rabusiów spłoszyła. Podobno te wszystkie ekscesa i niemożliwość wobec demoralizacyi policyi całej, jak niemniej i nadmierna robota tak zniechęciły obecnego oberpolicmajstra miasta Tołstoja, iż jak się dowiaduję z poważnego źródła, kilka razy prosił już Hurki o zmianę swego miejsca na inne jakieś stanowisko. Wobec trudności jednak wynalezienia człowieka, do którego nie przemawiałyby łapówki, a takim jest trzeba przyznać Tołstoj, Hurko o dymisyi jego słuchać nie chce, tem więcej, że w ostatnich czasach, zajęty zupełnie wojskiem na administracyę i wewnętrzne stosunki nie zwraca najmniejszej uwagi. Skutkiem tego i p. Apuchtin szle rozporządzenie za rozporządzeniem jedno od drugiego rozumniejsze. — W tych dniach rozeszła się pogłoska o zamknięciu jednej z wyższych pensyi żeńskich w Warszawie, z tego powodu, jakoby inspektor Kryłow znalazł polskie podręczniki w tym zakładzie. Sprawa ta, jak się poinformowałem u źródła, inaczej zupełnie wygląda, nie zamknięto żadnego zakładu naukowego a tylko w kilku tutejszych zakładach zjawił się urzędnik p. Kryłowa z papierem, a raczej z denuncyacyą, napisaną nawet po polsku, na niektóre zakłady naukowe, mające pozwolenie na prowadzenie tylko klas czterech, a oskarżającą o utrzymywanie klas wyższych. Zdaje się, że ta denuncyacya była fałszywą, urzędnik też zażądał tylko od pań przełożonych, aby się ściśle trzymały programu i w razie przeciwnym zamknięciem pensyi zagroził. Moskale tym razem znaleźli się przyzwoicie wobec nikczemnej denuncyacyi, która jest jednym dowodem więcej korupcyi narodowego ducha i konieczności jakichś środków, któreby go oczyściły. Denuncyacye takie niestety znajdują się obecnie na porządku dziennym i niestety możnaby więcej jeszcze przytoczyć podobnych dowodów upodlenia, które wstrętem przejmuje.

Wyszedł tedy pierwszy numer okazowy *Chwili* na olbrzymich dwóch arkuszach, zredagowany wcale słabo. W każdym razie uznać należy, że w całym numerze niema najmniejszej wzmianki o programowem „zrzeszeniu się ludów sławiańskich“, widocznie więc redaktor *Chwili*, zrozumiawszy niepopularność swoich pierwszych haseł, w swoim dziwnem zaślepieniu się zatrzymał. W korespondencyi do was o prospekcie zaznaczyłem, że p. Przyborowskiemu nie można zarzucić braku uczciwości i dobrej woli, a tylko — naiwność; potwierdził to w zupełności numer okazowy.

Coraz to straszniejsze wieści, nadchodzące od strony pruskiej o wydalonych stamtąd naszych ziomkach zmuszają nareszcie do zastanawiania się nad tem nasz świat przemysłowy. Charakterystyczną jest rzeczą, iż o odwecie, wprawdzie naturalnie nie mogącym iść w porównanie z wyrządzoną nam krzywdą, pomyślał pierwszy cudzoziemiec a mianowicie p. Lindley, przeprowadzający kanalizacyę Warszawy. Wydalił on wszystkich robotników Niemców przy kanalizacyi pracujących, a przyjął na ich miejsce Polaków. Zapytany ze strony magistratu, z jakich powodów to uczynił, oświadczył chłodno, że robotnik polski jest lepszy od niemieckiego i tańszy. W kontrakcie z miastem p. Lindley, ma sobie zapewnioną zupełną niezależność pod tym względem, dla tego czyn jego przyjęto z ogólnem zadowoleniem i zapomniano mu wszystko, cokolwiek dotąd miano mu do zarzucenia. Toż samo z Niemcami zrobiła fabryka „Union“ i zdaje się, że na drodze tej bądź co bądź nie małą dywersyę Niemcom zrobiono, tem więcej, iż z wyjątkiem *Mosk. Wied.* i *Now. Wrem.*, wszystkie dzienniki moskiewskie są postępowaniem Prus oburzone a rząd i w następstwie cenzura nie mają nic przeciwko takiemu z naszej strony postępowaniu.

Na skutek widocznie mojej wzmianki o dziwnem milczeniu komitetu dla powodzian, nareszcie komitet centralny ogłosił sprawozdanie ze swojej działalności, którą już zamknął w dniu 21 maja b. r. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że dotąd jeszcze komitety powiatowe nie nadesłały rachunków, które ma przejrzeć komisya, złożona z pp. Medema, Kazimierza Dobieckiego, Goldstanda i Zaborowskiego; dalej, że remanent wynosi 24.426 rs. 30 kop., który to fundusz ma się dopiero złożyć w Banku Polskim i służyć dla dotkniętych powodzią, kiedy powódź nastąpi. Ogólna suma ofiar wynosiła 86.351 rs. 89 kop., wydatki 61.925 rs. 59 k. Nie od rzeczy dodać będzie, że koszta kancelaryjne w li-

---

PANNA FELICYA.

POWIEŚĆ

48

przez

Waleryę Marrené.

(Ciąg dalszy.)

— Wiem pani — odparł pospiesznie, zmięszany bystrem spojrzeniem starej panny, której świdrujące oczy były w niego wlepione — a jednak jestem pewny, że mówiąc to, wyrządziłabyś jej pani wielką przykrość, kto wie nawet, czy chciałaby przyjąć moją pomoc; ofiarowywałem ją tyle razy..

— Widać, nie umiałeś pan ofiarować — wyrzekła ostro.

Chciała znowu coś dodać, ale Konrad zapewne domyślił się tego, bo wyrzekł chłodno z odcieniem dumy:

— Być może, pani, każdy czyni co może i jak może....

Zapanował już nad pierwszem wzruszeniem i pragnął pozbyć się starej panny, która miała widoczną ochotę dalej prowadzić rozmowę.

— Są ludzie—zaczęła niezrażona Kordulska...

Ale on słuchać nie chciał.

— Daruje pani — przerwał stanowczo — jestem bardzo zajęty... czekają na mnie ... Gdyby potrzeba było więcej pieniędzy, zechciej pani napisać...

Usunął się do swego pokoju. Przeszkodzić mu nie mogła. Chwilę jeszcze stała, oglądając się po salonie jego, gniewna, pomimo osiągniętego rezultatu, obracając w ręku odebrane papierki, jakby na świadectwo, że chodziło jej tutaj więcej jeszcze o co innego, niż o pomoc dla nieszczęśliwej rodziny.

Pomimo tego, co Konradowi mówiła, okazała się jednak roztropną, a ponieważ nie była wcale pewną, jakby datek jego został przyjęty przez Felicyę, wolała użyć go, nie zdradzając ręki, z której pochodził....

Pogrzeb odbył się więc bardzo świetnie stosunkowo do stanu biednej rodziny.

Kordulska sama zarządzała wszystkiem, z góry oświadczywszy, iż wszelkie kłopoty i wydatki bierze na siebie.

To też biegała po całem mieście, po biurach, kantorach, zakrystyach; zajmowała się smutnym obrzędem, jakby największą uroczystością, aż gdy wreszcie w dzień oznaczony czterokonny karawan, poprzedzony licznym szeregiem księży, ruszył z przed kościoła i kiedy nieliczna gromadka znajomych i kolegów zmarłego podążała za trumną, a grono pobożnych przyjaciółek Felicyi, należących wraz z nią do bractw rozmaitych, otoczyło ją, oddając ostatnią posługę jej bratu, nie mogła powstrzymać wykrzyknika, który wyrwał się z jej ust, prawie radosny:

— A co! jaki pogrzeb!

— Jaki pogrzeb! — powtórzyły zachwycone kobiety — sam ksiądz Bronisław prowadzi kondukt.

Szczęściem Felicya nie słyszała tych słów, ona szła zapłakana, wspierając matkę. W tej chwili nie widziała ani wspaniałego karawanu, ani garstki uczestników pogrzebu, ani księdza Bronisława, ani nawet Konrada. Ten z obowiązku pokazał się na pogrzebie, a sam, chociaż zbliżył się i przemówił słów kilka do rozpaczających kobiet, zdawał się unikać starannie dłuższej rozmowy.

Nie uniknął jednak panny Kordulskiej. Dojrzała go najpierwsza swym bystrym wzrokiem w orszaku pogrzebowym i chociaż umyślnie opóźniał się i zostawał w tyle, potrafiła go zaczepić.

— A co? — zapytała tryumfująco — jaki pogrzeb! Powinieneś mi pan podziękować.

— Jestem pani prawdziwie wdzięczny — odparł sztywno.

Stara panna nie zwróciła na to najmniejszej uwagi i mówiła dalej:

— Z pieniędzy, jakie mi pan dałeś, zostało mi jeszcze parę rubli.

— Oh! pani—zawołał—czy brakuje ubogich, którymbyś tę resztę oddać mogła.

— Ubogich jest bardzo dużo — odparła opryskliwie, patrząc na niego — a najbiedniejszymi nie są wcale ci, co wyciągają rękę i napastują przechodniów.

— Jeśli mogę być za pani pośrednictwem pomocnym pannie Felicyi i jej matce. .. — zaczął znowu.

— Wiesz pan dobrze, iż nie są to osoby, coby przyjęły jałmużnę; Felicya pracuje i da sobie radę teraz, jeśli ją Bóg uchroni od choroby.

Milczał, bo słowa jej nie wymagały koniecznej odpowiedzi.

Pogrzeb ten towarzysza lat dziecinnych przejmował go smutkiem, a potem było coś dziwnie smętnego w tem marnem życiu młodego człowieka, którego udziałem była tylko walka nad siły i który padł na początku drogi swojej, niczego się nie dobiwszy, niezdolny nawet zrozumieć powodu swych niepowodzeń.

— Biedny Adolf — szepnął, spoglądając na grupę, złożoną z matki, siostry i narzeczonej jego.

— Co, on biedny? — ofuknęła go stara panna — przestał się męczyć i koniec, światłość wiekuista niech mu świeci — dodała pobożnie. — Biedniejsi ci, co zostali. Czemu pan o nich nie myślisz i nad nimi się nie użalasz!

— Przeciwnie — tłómaczył się Konrad — lecz cóż mogę dla nich uczynić?

— Co? pan doprawdy zapytuje o to?

I zanim zmiarkował, co uczynić chciała, pochwyciła go za ramię i wyrzekła:

— Co? oto ja panu powiem; ożenić się, jak Pan Bóg przykazał, z uczciwą panną, dobrą katoliczką, z zacnego domu, która na pana patrzy jak w obraz cudowny ... zamiast ... zamiast, odpuść Panie!

Chciała dodać: „bałamucić się z jakąś żydówką“. Ale jakkolwiek śmiałą była Kordulska, spojrzawszy na Konrada, słów tych nie wypowiedziała.

Ramię jego, którego uczepiła się z całych sił, wyrwało się z jej ujęcia; wzrok padał na nią piorunujący.

Ona zpiorunować się jednak nie dała.

— Czy pan myśli — zawołała, stawiając mu czoło — że świat cały o tem nie gada? Ja postanowiłam pana o tem ostrzedz, bo masz dobre serce i szkoda cię, należałeby to raz skończyć...

Przez chwilę Konrad stał blady z przyciętą wargą, którą przygryzał aż do krwi. Miał niezaprzeczoną ochotę zmiażdżyć tę małą istotkę, co tak zuchwale dotykała tajemnic jego serca. Kroczyła ona przy nim z wyzywającem piórem na kapeluszu, z ręką podniesioną, niezmięszana wcale; nie zważała zgoła na jego milczący gniew, tak dalece, iż gotową była mówić dalej.

— Masz pani słuszność — syknął przez zaciśnięte zęby — skończę to prędzej, niż ludzie sądzą.

Kordulska chciała odpowiedzieć, ale nie miała na to czasu. Konrad oddalił się szybko.

— Przynajmniej powiedziałam mu, co o tem myślą wszyscy — szeptała sama do siebie — co powinien zrobić.

I mocno zadowolona z samej siebie, podreptała do grupy kobiet i zaczęła im opowiadać, co uczyniła.

Gdyby jednak panna Kordulska obdarzoną była jasnowidzeniem, lub mogła odgadnąć, co Konrad robił w tej chwili, niezawodnie tryumf jej byłby o wiele mniejszy.

Odłączył się on szybko od żałobnego konduktu. Ostatecznie uczynił wszystko, co było w jego mocy; leczył Adolfa, nie szczędząc czasu, ani starania.

Przyszedł w pomoc jego rodzinie, gotów był uczynić więcej jeszcze i opiekować się nią zawsze. To jednak nie upoważniało dziwacznych roszczeń Felicyi.... Zrozumiał je teraz dopiero z niebacznych słów starej panny. A skoro przypomniał sobie wiele scen, słów i spojrzeń przelotnych, miłość Felicyi stała mu się wyraźną. Nie wzruszyła go ona jednak wcale. Przeciwnie, wydała mu się śmieszną i przykrą. Czuł, że nie mógł teraz bez wstrętu myśleć o towarzyszce swoich lat dziecinnych, lub spotkać się z nią bez przymusu. Od tego przymusu uwalniała go wprawdzie śmierć Adolfa. Obecnie wypadało mu już tylko pójść za dni kilka wypowiedzieć Słońskim swoje ubolewanie.... A potem? Potem nie czuł się już do niczego więcej obowiązany. Stosunek ten powinien się był rozwiązać, jak tyle innych stosunków ludzkich.

Z kolei myśl jego zwróciła się do Chai. Skoro już świat cały znał jego szczęście, nie miał się co ukrywać, ani walczyć z własną namiętnością. Kochał ją pomimo wszystkiego, co stało pomiędzy niemi. Dla czegoż nie miał jej tego raz wypowiedzieć. Wszak zamiary jego były czyste, uczciwe, chciał ją podnieść do godności żony, chciał być ojcem jego dziecka, które jemu zawdzięczało zdrowie, może życie.

Po tych smutnych, drażniących scenach, w których uczestniczył, potrzebował zobaczyć znowu jej pogodne spojrzenie, wyczytać na twarzy ufność bez granic.

Szedł szybko dobrze znaną drogą.

U Chai była dnia tego wielka uroczystość. — Besia po raz pierwszy wyjść miała na świeże powietrze. Konrad pozwolił na to już od dni kilku, czekano tylko, by wiosenne słońce było dość ciepłe, by wiatr ostry nie raził dziecka, przywykłego oddawna do atmosfery zamkniętego pokoju.

(C. d. n.)

czbie wydatków obliczono na sumę 651 rs. 91 kop. i że p. Aleksander Goldstand, bankier, jako procent od ofiar i sum częściowo wpływających do niego jako członka i kasyera komitetu, wypłacił 977 rs. 95 k. Z tego sprawozdania osądzić możecie, jak i czy słusznemi były moje uwagi *à propos* działalności filantropijnych komitetów. Możeby takie sprawozdanie raczyli złożyć i ci, którzy się zajmowali zbieraniem ofiar na Ślązaków?!... W końcu wypada mi coś powiedzieć o otwartej od dni kilku wystawie ogrodniczej, która podobno ściąga mimo deszczów tłumy zwiedzającej publiczności. Przedstawia się ona bardzo pięknie, a pozytywnym jej rezultatem mają być konferencye ogrodników na temat podniesienia tego działu narodowego gospodarstwa.

Na wystawie sprzedają wydaną na korzyść pogorzelców Grodna humorystyczną jednodniówkę p. t. „Smiech dla łez". Przedstawia się ona pod względem literackim i artystycznym bardzo pokaźnie, obok humorystycznych znalazły się tam poważne pióra i ołówki naszych literatów i artystów. Pracę tę dla nieszczęśliwych podjęła redakcya *Kolców*.

***Wiedeń**, 9 września.*

(⌶) Kilka tygodni temu spotkaliśmy się w jednym z dzienników rosyjskich z wzmianką, iż rząd rosyjski ma zamiar nałożyć podatek na wszystkich cudzoziemców przebywających w granicach imperium rosyjskiego. Podatek ten miałby się podwyższać w miarę przedłużania się pobytu obcokrajowca i dójść nareszcie do sumy dosyć wysokiej. Wydawało nam się niemożliwem, iżby rząd jakiegokolwiek państwa podobny podatek zaprowadził; nie zwróciliśmy tedy dalszej uwagi na doniesienia dziennika rosyjskiego. Przecież w innych krajach starają się ściągnąć jak najwięcej cudzoziemców, którzy konsumując własne fundusze, materyalną korzyść krajowi przynoszą. Gdy zaś który w kraju samym znaczniejsze ciągnie zyski z procederu lub handlu, ustawy podatkowe każdego kraju z pewnością nastręczą możność opodatkowania go z tego tytułu. Nam się tedy już dziwacznym wydawał podatek trzydziestu kopiejek, które opłacać trzeba np. w Warszawie za kartę pobytu.

Okazuje się, że nie ma dziwactwa, nad które większego jeszcze nie możnaby zrobić. Protekcyoniści najnowszego kroju z kanclerzem niemieckim na czele, nie kontentują się już prohibicyą dowozu towarów, lecz system ten stosować zaczynają do ludzi. Już w Izbie pruskiej broniąc dekretów banicyjnych ministrowie pruscy pomiędzy innemi i te przytoczyli argumenta, iż względy ekonomiczne, chęć zapewnienia zarobku krajowcom, zmusza do wydalania obcokrajowców. Tę samą teoryę później powtarzano przy wydalaniu górników polskich ze Śląska. W jednym z ostatnich numerów nadwornego organu kanclerza niemieckiego *Norddeutscherki*, znajdujemy list jakiegoś przyjaciela dziennika tego z Litwy pruskiej, z którego poglądami rzeczony organ się identyfikuje. W liście tym w pierwszej linii przytoczone są argumenta ekonomiczne jako przyczyna wypędzania obcokrajowców.

Że względy te ekonomiczne grają pewną rolę, to widać z wypędzania żydów cudzoziemców, których z pewnością o agitacye polityczne polskie, ani nawet w ogóle antirządowe, pomówić nie można; bo żydzi choćby byli „patryotami" w Królestwie, przeniósłszy się do Prus, bardzo szybko się germanizowali i nawet rząd popierali w walce przeciwko Polakom.

Nie rozumiemy tylko, jak dzienniki niemieckie mogą jawnie przytaczać argumenta treści ekonomicznej, bo przecież to zwraca uwagę rządów państw innych. Wiadoma zaś rzecz, że Prusaków nie mało się rozlało po innych krajach, i że bardzo wielu z nich pozyskało zagranicą *Vaterlandu* swego stanowiska materyalnie bardzo korzystne. Któż tedy bardziej ucierpi, skoro i inne rządy pójdą w ślad rządu pruskiego? Jesteśmy wprawdzie pewni, że rząd austryacki z politycznych przyczyn nie będzie naśladował rządu pruskiego, ale jeżeli tylko przyczyni się do pozbawienia donośnych stanowisk wszystkich Prusaków w obrębie monarchii austro-węgierskiej, to jesteśmy ciekawi, jak się te Prusakom spodoba i co ze sobą zrobią osoby dotknięte taką retorsyą. Wątpimy o tem, iżby im się chciało spożywać chleb, jakim się kontentowała w Prusiech „obcokrajowa" ludność polska.

Zresztą mówiąc o stronie ekonomicznej tej kwestyi, nie myślimy kłaść na nią głównego przycisku, boć nareszcie bądź co bądź w pierwszej linii najnowszy ten objaw buty krzyżackiej głównie zwrócony przeciwko Polakom. Nie zdołano ich złamać walką „kulturną", która i owszem przeciwny zupełnie wywoła skutek, teraz przyszła kolej na gwałtowniejsze środki. Kanclerzowi potężnemu państwa niemieckiego może się zdaje, że uderzając „obuchem w łeb", zatrwoży polskiego chłopa. Ale przysłowie polskie powiada: dłużej klasztoru niżeli przeora; to też nie starczy pewno już kanclerza niemieckiego, gdy lud polski, nawet tam, gdzie go żelazna jego ręka najsrożej dotyka, wytrwale stać będzie przy sztandarze, domagając się praw swoich. Przecież równocześnie z wiadomościami o banicyi dowiadujemy się z *Gazety Toruńskiej*, iż lud polski na Warmii zaczyna się domagać praw swoich językowych. Równocześnie katolicka *Germania* nawołuje niemieckich katolików w Prusiech królewskich, aby przy nowych wyborach do Izby pruskiej ściśle się trzymali sojuszu z Polakami.

Kilka dni temu dzienniki niemieckie z okazyi uroczystości sedańskiej zwracały uwagę na to, iż młode państwo niemieckie rozpoczyna szesnasty rok żywota swego. W życiu chłopców Niemcy wiek ten zwykli nazywać *die Lümmeljahre*. Gdy patrzymy na to, co się dziś dzieje w najpotężniejszem z państw, należących do zjednoczonych Niemiec, w państwie, które stoi na czele Niemiec nasuwa nam się mimowoli pytanie: czy Spencer rzeczywiście ma racyę, stosując biologią indywiduów do życia narodów, twierdząc, iż rozwój narodów i organizmów państwowych w ten sam sposób się odbywa, co rozwój indywiduów — czy i nowe organizmy państwowe przechodzą t. z. *Lümmeljahre?*

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 11 września*

Przegląd lwowski znalazł sojusznika w moskalofilskiem *Słowie*, które z dumą powołuje się na zdanie p. Masłowskiego i również twierdzi, iż Prusy wydalają jedynie włóczęgów i tym podobne szumowiny społeczne. „Czyż może społeczeństwo galicyjskie, kończy lwowskie *Słowo* swoją pochwałę *Przeglądu*, być dumnem i cieszyć się z takiej akwizycyi nowych „męczenników polskich"? A więc jedno tylko *Słowo* lwowskie poparło sławetne zapatrywania *Przeglądu* w sprawie wydalań Polaków z Prus. Powinszować przyjaźni!

Petersburska *Minuta*, która swego czasu pomieściła pismo mistrza Matejki a raczej p. Maryana Gorzkowskiego, znowu otrzymała list w kwestyi polskiej od jakiegoś Rosyanina. Autor utrzymuje, iż dzienniki rosyjskie źle robią, zamieszczając rozmaite artykuły „pod adresem sprawy polskiej", przez co czynią ją nieśmiertelną, gdy tymczasem należałoby ją traktować jako „kwestyę polską", to jest kwestyę wzajemnego dobrego pożycia dwóch pobratymczych sobie ludów. Uzasadnia autor potrzebę i możliwość takiego pożycia tą uwagą, iż Rosyanie powinni się raz przekonać, że obecnie żadna tajna robota polityczna i powstanie nie jest możliwe, bo naród polski zerwał z polityką powstańczą.— Jakkolwiek prawdą jest, co pisze bezimienny Rosyanin o zerwaniu Polaków z polityką powstańczą, to z tego jednak nie wynika, aby sprawa polska na zawsze została wykreśloną z szeregu spraw europejskiego znaczenia.

Na dzień 30 b. m. rozpisane zostały wybory uzupełniające do Sejmu... dolno-austryackiego. *Czas* donosi, że wybory uzupełniające do Sejmu galicyjskiego rozpisane będą w październiku.

Półurzędowa *Presse* zaprzecza bardzo kategorycznie pogłoskom, stwierdzonym ostatniemi dniami w czeskich dziennikach, jakoby Sejmy w tym roku nie miały być zwołane. „Jak się w sposób najbardziej stanowczy dowiadujemy — pisze *Presse* — wiadomość ta pozbawioną jest wszelkiej podstawy. Sejmy, jak corocznie, tak i w tym roku odbędą swą sesyę". *Politik* donosi, że Sejmy obradować będą od końca listopada do świąt Bożego narodzenia.

Jeszcze jedno zaprzeczenie — tym razem dla odmiany ze strony *Fremdenblattu*, który pisze: „Jeden z wiedeńskich dzienników doniósł, że budżet austryacki na rok 1886 jest już ułożony, i że dzięki różnym nadzwyczajnym dochodom nie wykaże on już niedoboru. Dowiadujemy się jednak, że prace przygotowawcze nad budżetem jeszcze wcale tak daleko nie postąpiły. Wydatki wspólne w ogóle nie były jeszcze podane do wiadomości ministra skarbu, a co do budżetu tej połowy monarchii, to jeszcze częściowe preliminarze nie są zamknięte. Sam minister skarbu przeto nie mógł jeszcze wyrobić sobie jasnego obrazu przyszłego projektu budżetu, a wszelkie pod tym względem domysły są zarówno przedwczesne jak dowolne".

Do *W. Allg. Ztg* donoszą ze Schwarzenau: „Wczoraj przepędził prezydent ministrów kilka godzin u namiestnika Tyrolu bar. Widmanna, a równocześnie przybyli tam dwaj inni członkowie gabinetu. Zapewniają, że odwidziny te są w związku z bliskiem już ustąpieniem bar. Conrada. Objąłby on posadę namiestnika Tyrolu, zaś bar. Widmann zostałby ministrem oświaty, i już w najbliższym czasie okaże się, że przypuszczenie to jest słusznem. Hr. Schönborn dawno już jest po za wszelką w tej sprawie kombinacyą".

Ile razy narodowość niemiecka w prowincyach nadbaltyckich dozna choćby najsłabszego ucisku od rządu rosyjskiego, dzienniki niemieckie najgwałtowniej występują przeciw niwelacyjnej polityce rosyjskiej, gdy tymczasem najstraszniejsze prześladowania narodowości polskiej i ruskiej pod panowaniem rosyjskiem nie wywołują w prasie niemieckiej wyrazów zgrozy i oburzenia. Jeden może *Pester Lloyd* odezwie się niekiedy w obronie dwóch uciśnionych narodowości sławiańskich słowami potępienia rosyjskich gwałtów w Polsce i Rusi dokonywanych, lecz zazwyczaj myli się twierdząc, iż żywotność narodu polskiego ostatecznie została złamaną. O wiele silniej wystąpił obecnie *Pester Lloyd* z powodu zaprowadzenia języka rosyjskiego w trzech guberniach nadbałtyckich i znanego ukazu o małżeństwach mięszanych między protestantami i prawosławnymi. *Pester Lloyd* gromi samowolę i gwałty rosyjskie i słusznie twierdzi, iż ludy europejskie w milczeniu przypatrują się ohydnemu tępieniu przez rząd rosyjski narodowości, których jedyną zbrodnią jest wierność dla tradycyi historycznej i narodowej, dla języka i religii." Polityka gabinetów — mówi *Pester Lloyd* — nie zezwala na mięszanie się w sprawy wewnętrzne obcego mocarstwa, lecz sumienie i uczucia ludów nie mają nic wspólnego z tajnemi umowami i nie dadzą się uśpić dyplomatycznemi narkotykami. Oddawna zapadł wyrok ludów potępiający politykę rosyjską i został potwierdzony werdyktem sądu świata — historyi."

Donosiliśmy w swoim czasie o zamianowaniu p. Keily posłem Stanów Zjednoczonych w Wiedniu. Nominacya ta napotkała na stanowczy opór rządu austryackiego, tak, iż pan Keily, nie dojechawszy do stolicy Austryi, zaniechał dalszej podróży.

Obecnie podaje *New-Yorker Handels-Ztg.* następującą wiadomość o tej sprawie: „Pan Keily powrócił z Paryża, gdzie się zatrzymał w swej podróży do Wiednia i bawi obecnie w Waszyngtonie u ministra Bayarda. Pan Bayard oświadczył, jak się dowiadujemy, jednemu z dziennikarzy, iż p. Keily nie został odwołanym, lecz powrócił z własnego popędu: jest on do dzisiejszego dnia posłem przy dworze austryackim i zatrzyma ten urząd nadal. Te słowa ministra są prawdziwą niespodzianką, spodziewano się bowiem, że p. Keily zostanie odwołanym, skoro rząd austryacki nie chce go przyjąć w Wiedniu."

Neue Liberale Ztg., organ p. Richtera, wyraża się w następujący sposób o procesach, wytoczonych posłom pobierającym dyety z funduszów składkowych: „Jeżeli członkowie parlamentu pobierają dyety, wykraczają rzeczywiście przeciw konstytucyi i zasadom moralności, możnaby to samo powiedzieć o członkach pruskiej Izby panów. Artykuł 60 konstytucyi pruskiej orzeka, iż członkowie Izby wyższej nie mają pobierać wynagrodzenia za podróż i prace w sejmie. Mimo tej ustawy prawie wszyscy panowie pruscy pobierają pewne wynagrodzenia od rad gminnych. Skarb państwa, wytoczywszy proces członkom Izby wyższej, mógłby uzyskać kwoty o wiele znaczniejsze od owych skromnych datków, których pojedyncze stronnictwa udzielają posłom do parlamentu. Niechże więc wszyscy mają równe prawo do wynagrodzenia. Nie należy przytem zapominać, że członkowie Izby wyższej wbrew przepisom konstytucyi odbywają od kilku lat bezpłatne podróże na kolejach państwowych."

Oprócz szczupłych wiadomości, płynących z urzędowego źródła, nie mamy doniesień o obecnem położeniu w Madrycie, gdyż wszystkie depesze, wysyłane ztamtąd, ulegają ścisłej kontroli. Król Alfons i jego doradcy oceniają stan rzeczy trzeźwo i nie tracą nadziei, że zwykłe dyplomatyczne środki wystarczą do przywrócenia przyjaznych stosunków z Niemcami. Im spokojniej jednak zapatruje się gabinet na utratę drobnej wysepki na oceanie Spokojnym, tem śmielej podnosi głowę opozycya. Główną akcyą przeciw gabinetowi p. Canovas del Castillo kieruje dziś Sagasta. Około niego grupują się naczelnicy stronnictwa postępowego, którzy utworzyli na razie rodzaj nieustającej komisyi, w celu śledzenia każdego kroku ministrów. Sagasta, który w r. 1870 popierał kandydaturę ks. Leopolda Hohenzollerna, występuje dziś jako nieprzejednany wróg Niemiec i oświadcza się stanowczo za wydaniem wojny. Dotychczas nie ma mowy o powołaniu liberałów do rządów; król Alfons zapewnia konserwatywny gabinet o swem nieograniczonem zaufaniu i zdaje się, że p. Canovas czuje się obecnie równie silnym jak tron Burbonów w Hiszpanii. Każde silniejsze wstrząśnienie może wprawdzie pozbawić króla korony a jego ministra teki prezydyalnej, zanim to jednak nastąpi, użyją oni wszelkich środków, ażeby naprawić to, co zepsuła nieoględność marynarzy hiszpańskich a następnie gorączkowe usposobienie ludu. Układy nie potrwają zapewne zbyt długo; cały kraj będzie się domagać ich przyspieszenia. Mimo tego mogą one przybrać zupełnie niespodziewany obrót i sprawić zaciekawionej Europie niejedną niespodziankę. Z umiarkowanego i na pozór zupełnie bezstronnego tonu prasy berlińskiej możnaby wysnuć wniosek, że przynajmniej pod względem formalnym słuszność jest po stronie Niemiec. Wiadomości, które zwolna zaczynają nadchodzić z Madrytu, przedstawiają jednak rzecz w nieco odmiennem świetle. Przedewszystkiem zastanowić musi każdego ta okoliczność, iż statki obu państw spotkały się jakby przypadkiem u brzegów pamiętnej wyspy Yap. Mimowolnie nasuwa się podejrzenie, iż w Berlinie wiedziano o wyprawie hiszpańskiej, którą starano się uprzedzić; komendant okrętu, wysłanego na wyspy Karolińskie, miał niezawodnie bardzo dokładne rozkazy na wypadek spotkania się ze statkiem hiszpańskim. Zapewnienia dzienników berlińskich, iż rząd niemiecki nie przypuszczał, ażeby mogło przyjść do zatargu, wydać się muszą wielce podejrzanemi. Z drugiej strony nasuwa się pytanie, czy zajęcie wyspy Yap, gdyby nawet było dokonanem według wszelkich form międzynarodowego prawa, oddaje pod władzę Niemiec cały Archipelag Karoliński? Wszystkie te wątpliwości wyjaśnić może tylko sumienne i dokładne zbadanie sprawy; a trudno przewidzieć, czy stronnictwa opozycyjne w Hiszpanii zdobędą się na tyle cierpliwości, by spokojnie czekać końca układów.

Że możliwość ruchu rewolucyjnego nie jest jeszcze wykluczoną, zgadzają się na to prawie wszystkie korespondencye z Madrytu, a zapatrywanie to potwierdzają zamieszkali za granicą Hiszpanie. P. Vidal ojciec hiszpańskiego ministra, rozmawiając z redaktorem paryskiego *Gaulois*, przyznał, że położenie rządu i dynastyi było przez parę dni bardzo krytycznem; wytrawny ten mąż stanu zapewniał, że gdyby rząd nie był użył całej przezorności, generał Salamanca byłby już imieniem armii ogłosił *pronunciamento*. Dziś jednak zdaniem p. Vidala stosunki zmieniły się na lepsze. Liberalne dzienniki niemieckie dosyć obojętnym tonem mówią o grożącym Hiszpanii politycznym przewrocie. *Berliner Tageblatt* zapewnia, że los Alfonsa XII i jego rodziny mało Niemców interesuje; *Börsen-Courrier* tak się wyraża o tym samym przedmiocie: „Ks. Bismark nie jest Don Kiszotem legitymizmu, nie widzi on gwałtownej potrzeby utrzymania Burbonów na tronie. Przywrócenie rzeczypospolitej w Hiszpanii nie wzmocniłoby republiki francuskiej, lecz przeciwnie stworzyłoby dla Francyi bardzo kłopotliwą sytuacyę". Dziennik ten zapomina widocznie, że mimo całej swej potęgi kanclerz liczyć się musi z pewnemi skłonnościami dynastyi pruskiej, a można być pewnym, że cesarz Wilhelm nie zechce podać ręki hiszpańskim rewolucyonistom.

W Anglii spodziewają się, że w ciągu bieżącego tygodnia zostanie podpisany protokół z układów, tyczących się granicy afgańskiej. — Z końcem listopada rozpoczną komisarze angielscy i rosyjscy wytyczanie granicy. Praca ta potrwa zapewne przez ośm lub dziesięć miesięcy. Granica Afganistanu i Turkestanu wynosi w linii prostej 300 mil angielskich; wschodnia jej część jest zarówno Anglikom jak Rosyanom nadzwyczaj mało znana. Komisya, ukończywszy trzecią część swej pracy, przezimuje w Pendżdeh. Na czele komisyi angielskiej stanie zapewne pułkownik Ridgway, na czele rosyjskiej pułkownik Koulberg.

Z Konstantynopola donoszą, że równie sir Drummond Wolff jak i Assym basza uważają sprawy egipskie za jedyny przedmiot, co do którego Anglia może się w obecnej chwili porozumiewać z Portą. Na ostatniej audyencyi u sułtana przedkładał mu p. Wolff, że Anglia może wyświadczyć Turcyi wielkie usługi w Egipcie; zachęcał on sułtana do popierania polityki angielskiej nad Nilem, ażeby w ten sposób przyspieszyć ile możności chwilę, w której wojsko angielskie będzie mogło opuścić Egipt. Wolff przedstawił sułtanowi wszystkie korzyści, jakie rząd turecki odniesie wtedy, gdy Anglia uporządkowawszy stosunki w Egipcie, odwoła stamtąd swe wojsko. W jednym tylko ważnym punkcie nie może się minister sułtana porozumieć z posłem angielskim. Assym basza żąda stanowczo, ażeby Anglia oznaczyła termin, do którego wojsko angielskie będzie musiało opuścić Egipt; na to zaś sir Wolff żadną miarą nie chce się zgodzić.

Zjazd archeologów.

***Lwów**, 10 września.*

Pierwsze posiedzenie zjazdu odbyło się wczoraj o godzinie 4 popołudniu pod przewodnictwem dr. Majera.

Pierwszy zabrał głos p. Ossowski do wykładu czy istnieje różnica pomiędzy wykopaliskami na Rusi halickiej a na porzeczu Wisły. Uczony mowca wykazawszy charakterystykę grobów nadwiślanych, zwłaszcza północno-krakowskich, podniósł, że w tych stronach nie istnieją kurhany bez grobów kamiennych a z zabytkami bardzo rozmaitej cywilizacyi, doszedł do wniosku, że Galicya i dorzecze Wisły były jednocześnie zaludnione, ale czy ludy były jednakowe, to niewiadomo. Ślady grobów jaskiniowych, odkryte przez hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, są dowodem wspólności cywilizacyi z okolicą północno-krakowską.

Następnie zabrał głos hr. Wojciech Dzieduszycki do wykładu „o rozwoju sztuki ruskiej". Podniósł on, że zamianowany konserwatorem zabytków krajowych przed sześcioma laty, i rozglądnąwszy się, obaczył rzeczy całkiem nowe, zastał na Rusi halickiej sztukę całkiem różną od innych. I zrazu uważał niektóre przedmioty za pochodzące z czasów średniowiecznych, gdy one pochodziły z wieku 17, i na odwrót, ornamenta, zdające się barokowemi, pochodziły z wieków średnich a nawet z pierwszych czasów chrześciańskich. Wykazywał, że fałszem jest, jakoby to były rzeczy czysto bizantyńskie, wschodnie, owszem są to rzeczy podobne jak na zachodzie. Przedmioty sztuki ruskiej są kontynuacyą zachodnich; ustawszy na zachodzie, ukazują się na Rusi halickiej.

Następnie wyświetla z tego stanowiska architekturę, gdzie podnosi budowy romańskie, gotyckie i renesansowe, ale zawsze z naleciałościami bizantyńskiemi, dalej rzeźbę, zwłaszcza płaskorzeźbę i hafty, i malarstwo, w którem wykazuje wpływ Wenecyi. Wreszcie przechodzi kilka szczegółów z malarstwa, jako to: ikonostasy, chrzest Chrystusa, Pokrowę, uspienie i wniebowstąpienie Matki Boskiej, które się ukazuje na Rusi z odrębnemi szczegółami, narodzenie Chrystusa, potrójne krzyże, które za pierwotnie chrześciańskie uważa. Twierdzi, że krzyż z trzema ramionami, dwoma obustronnemi, użyty był do ukrzyżowania Chrystusa. Wynika to bowiem nietylko z tekstu biblii, ale i ztąd, że inaczej ukrzyżowanie byłoby anatomicznie niemożliwem. Skrzywienie jednego krzyża pochodzi prawdopodobnie dla wyobrażenia wykonanego przez Chrystusa ruchu, o którym wspomina pismo św. Trzecie ramię krzyża, tylko z jednej strony głównego pala sterczące służyło na napis. Takie krzyże spotyka się nie tylko na Rusi, ale i w Anglii; są one od dawna na Rusi używane, a odmawianie tym krzyżom charakteru katolickiego jest nieuzasadnione.

Przeciw wywodom p. Dzieduszyckiego wystąpił z gruntowną teoretyczną polemiką pan Maryan Sokołowski, kończąc swój wywód tem, że co do sztuki ruskiej, stoimy dopiero u abecadła, że trzeba zbierać materyały, aby ocenić, o ile ruscy artyści odstąpili duchem samoistnym od kanonu dogmatycznego i artystycznego, i materyał ten wydać poprawnie, naukowo, bez tendencyi.

Niemniej hr. Ludwik Wierzbicki prostował pojęcia p. Wojciecha Dzieduszyckiego co do haftów; wreszcie replikował p. W. Dzieduszycki i odpowiadał p. M. Sokołowski.

Dr. Ćwikliński odczytał list p. Łuszczkiewicza, tłumaczący, że przybyć nie mógł; a w końcu zapowiedział na piątek następujące odczyty: p. Kirkora o zabytkach przedhistorycznych na Podolu, p. Ziemięckiego o zabytkach w Podhorcach i t. d., p. Widmana o rodzajach obrony miasta Lwowa, dr. Szaraniewicza o pomnikach piśmiennych, jako źródłach do historyi sztuki i p. M. Sokołowskiego o opublikowaniu wyników teraźniejszej wystawy.

Wreszcie zapowiedział dr. Ćwikliński wyjazd na dzisiaj do Bohorodczan.

Og. 8 wieczorem odbyła się wspólna uczta archeologów w Kole art. lit. W uczcie tej wzięli udział prezes akademii Majer, prof. M. Sokołowski, kanonik Dzerowicz, hr. Wojciech Dzieduszycki, dyrektor L. Wierzbicki, prof. Ćwikliński, hr. Karol Lanckoroński, pp Pruszyński, Jabłonowski, Ossowski, Ziemięcki, Umiński i wielu innych, prawie wszyscy członkowie zjazdu. Przybyli też na zebranie: członek wydziału p. Wereszczyński i prezydent miasta Dąbrowski. Prezes Koła pan Rutowski, sekretarz Koła p. Bełza i sekretarz zjazdu p. Ćwikliński, czynili zgromadzonym honory przyjęcia.

Szereg toastów otworzył prezes Koła dr. Rutowski. Powitał on uczestników pierwszego krajowego zjazdu archeologów, których zgromadziła żądza poznania prastarych zabytków Rusi halickiej i tych wszystkich czynników cywilizacyjnych, które Ruś przywiodą na wspólną drogę rozwoju po jednym polityczno-dziejowym szlaku. Praca podjęta — to nie: *ein unnuetzes Erinnern in lebendiger Zeit*. Potrzeba nam ją bliżej poznać tę Ruś — bo jak mówi poeta — „to ma ka ojczyzny", a przyniosła nam nietylko złoty snop pszenicy, ale i rozliczne czynniki dziejowego rozwoju. Potrzeba nam poznać, cośmy od niej wzięli a cośmy jej dali. Podnosząc znaczenie wspólnej pracy nad rozwidnieniem przeszłości, kończy mowca słowem, że gdzie taka stara wspólna przeszłość, tam musi być i wspólna przyszłość. Oby nam wszystkim była lepszą, „naj bude luczsza". Na powodzenie pierwszego zjazdu archeologów!

Po toaście prezesa Koła hr. Wojciech Dzieduszycki, właściwy inicyator kongresu i wystawy, w dłuższej pięknej przemowie przedstawił naukowe znaczenie prac archeologów naszych, i podniósł toast na cześć gości-archeologów, którzy zdala przybyli, aby wziąć udział w takiej pracy. Profesor Ćwikliński w swej przemowie zwrócił się do tego przewodnika prac naukowych polskich, który z młodzieńczą dzielnością staje wszędzie, gdzie go powołuje obowiązek, i podniósł toast prezesa Majera, na który tenże odpowiedział przy dłuższym wywodzie o związku archeologii z innemi bardziej mu specyalnemi naukami i o jej naukowem stanowisku, wzniesieniem zdrowia polsko-ruskich archeologów.

Szereg tych programowych toastów p. Władysław Bełza zakończył odczytaniem prześlicznego wiersza swojego.

Z prastarej sławy, z dawnej świetności,
Co złotym płaszczem barki nam kryły,
Zostały tylko urny i kości,
Zostały tylko mogiły.
Drzemią dziś dawne pobojowiska;
Czasem nad niemi kruk wzleci czarny,
Lub nocą, niby gwiazdka zabłyska,
Błędny ogniczek cmentarny.
Głucho na ziemi, głucho pod ziemią,
Co dziś jest ręką sprawianą cudzą;
Ci co polegli, słodko w niej drzemią,
Żyjący, czyż się obudzą.
Dawni rycerzy wielcy, ofiarni,
Złożyli głowy w ciche kurhany,
I tylko krasne maki na darni,
Mówią o krwi ich przelanej.
I tylko czasem piosnka wioskowa,
Lub zgorzelisko dawnego sioła,
Jakieś wspomnienie o nich zachowa,
Cień ich na chwilę wywoła.
Śpijcie spokojnie, nim was obudzi
Owa Najwyższa moc tajemnicza,
Bo któż z dzisiejszych zdołałby ludzi,
Znieść blask waszego oblicza?
Ktoby potrafił na wątłej urnie
Odczytać w głoskach, startych na poły,
Jak szliście w dziejach jasno i górnie,
Gdy po was tylko — popioły.
Czyj wzrok tak bystro w głąb ziemi sięga,
By w niej tajemnic dopatrzył kroci?
Dawnych wróżbitów zgasła potęga,
Nie ma już kwiatu paproci.
Lecz czego kwiatu moc tajemnicza,
Czego dziś czarów nie zdziała sztuka:
Tę mgłę z ciemnego ziemi oblicza,
Rozprasza zwolna nauka.
Są pracownicy, co z lampką bladą
Schodząc do mogił światło w nie wnoszą;
Lecz oni nie z tych, co w groby kładą,
Lecz z tych, co z mogił podnoszą.
Choć w ręku dzierżą rydel grabarza,
Dziwny ich serca zapał rozgrzewa,
Praca ich co dnia kształt nowy stwarza,
I w kształt ten duszę swą wlewa.
Dzięki ich wiedzy, dzięki ich słowu,
Co ma olbrzymią siłę wskrzeszenia,
Zamarła przeszłość powstaje znowu,
Wstają świadkowie z kamienia.
Z rozbitej urny, z ułamku cegły,
Z głosu, co jeszcze niemym był wczora:
Wskrzeszają dzieje, co w grobach legły,
Wieszczą potęgę znahora.
A każda bryła wzruszonej ziemi,
Każda kosteczka, co w grobach leży,
Zdaje się słowy im dziękczynnemi
Składać cześć, co im należy.
Bo oni uczą tej prawdy wielkiej,
Co moc ma cudu w zwątpień godzinie,
Że ziemia siłę ma rodzicielki,
Że nic w niej marnie nie ginie.
Że gdy się wszystko przeciw nam złoży,
Siła bezprawia i siła mieczy:
Ona swe łono wtedy otworzy,
I z grobu fałszom zaprzeczy.
Tak rozkopując ziemię mogilną,
Dowiedziem światu w sposób dość łatwy:
Że Poznań, Kraków, Warszawa, Wilno,
Dziedzictwem jednej są dziatwy.
Że ziemia, której Lew ruski strzeże,
Gdzie nad Podolem słońca pożoga,
Równy w jedności tej udział bierze,
I równie dla nas jest droga.
Że jak przed Matką tą z Częstochowy
Kornie my wszyscy bijemy czołem,
Tak tu klękamy, schylając głowy,
Na Rusi, przed Archaniołem.
Więc wnoszę toast sercem podany:
W cześć naszych drogich, szanownych gości,
W cześć tych, co kopią stare kurhany,
W imię prastarej „jedności"!

Ks. kanonik Dżerowicz wzniósł toast ruski, podnosząc jedność usiłowań polsko ruskich w ogólności.

Po nim zabrał głos także po rusku p. Platon Kostecki: „Słucham i cieszę się, i milczę i dumam. A drżą mi usta, drżą oczy, i serce drży, i radbym uklęknąć i wznieść ręce w górę ku Niebiosom, i zawołać: Cieszcie się ludy, cieszcie się narody, cieszcie się przodkowie i wnuki, cieszcie się anieli, i raduj się ty, wielki Boże, albowiem dzisiaj widzisz tu, czegoś od dawna, dawna wyglądał na tej ziemi. I radbym wybuchnąć płaczem radości, albowiem nie pół wieku, i nie wiek temu, jak w podobnem zgromadzeniu w imię wspólnej pracy i miłości zeszli się jawnie Rusini z Polakami.

„Jest to po Bogu dopełnienie słów p. prezesa komitetu urządzającego hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, że nasza tutaj praca powinna być wszechstronna a nie jednostronna, i prawdziwie apostolskiego powiedzenia naszego władyki stanisławowskiego, a drugiego prezesa zjazdu, ks. biskupa Pelesza, że wspólnie powinny obie narodowości pracować ku wzajemnemu dobru.

„Chwała Bogu na wysokości i mir ludziom dobrej woli na ziemi." Znika straszliwa zmora nienawiści, co pęta najza[illegible]niejsze intencye, i zasiadła między nami przy tym stole zgoda, jak Chrystus na wieczerzy między apostołami. — Pierwsze zatory przełamane, błogosław dalej Boże!

„A mamy to zawdzięczyć inicyatorom i przewódcom zjazdu! „Oby wino tego kielicha, który wnoszę, zamieniło się, jak Chrystus rzekł: „oto krew nowego zakonu!" Oby ten nowy na Rusi zakon zgody zawitał stale! Na pomyślność, na zdrowie drugiego prezesa zjazdu, ks. biskupa Pelesza, w ręce ks. kanonika Dżerowicza i obecnych tu księży ruskich". Po tem nastąpiły liczne toasty, na cześć „nieobecnych współpracowników", nieobecnych z musu; na cześć Wy-

działu krajowego w ręce jego członka p. Wereszczyńskiego; na cześć prezydenta miasta Lwowa, na cześć duchowieństwa; na cześć gości Lwowai t. d.

Nareszcie p. Platon Kostecki po polsku zwrócił się do p. Sokołowskiego z życzeniem, aby w myśl swego wniosku na popołudniowem posiedzeniu, przy pomocy hr. Karola Lanckorońskiego jak zwiedził i opisał Małą Azyę, Licyę i t. d., tak aby zbadał Ruś, i okazał światu uczonemu prawdziwą architekturę nową, ruską, którą dotąd *per nefas* do skandynawskiej przyłączano.

Po tem jego przemówieniu wiceprezes zjazdu zastrzegłszy się przeciw wyrażonym mu pochwałom, jako nie do niego samego należącym, w pięknem nader przemówieniu przedstawił stykanie się dwóch pierwiastków, dwóch światów i dwóch cywilizacyj wschodu i zachodu na tej tutaj ziemi, z których, aby mogła powstać całość na pożytek cywilizacyi i ludzkości, przeniknąć się muszą wzajemnie polskiem: „Kochajmy się!“

Kronika.

Kraków, 11 września

W Kasynie powszechnem jutro, w sobotę d. 12 bm. koncert w sali. Początek o godz. 6 wieczór.

Wygnańcy z Prus, poszukujący umieszczenia: 1) Robotnik, żonaty. 2) Robotnik, żonaty, 1 dziecko. 3) Siodlarz, kawaler. 4) Malarz, żonaty. 5) Stolarz, żonaty, 2 dzieci. 6) Szewc, żonaty. 7) Kowal, żonaty. 8) Urzędnik gospodarczy, kawaler. 9) Akuszerka, wdowa.

Na dochód wygnańców z Prus, jak nam donoszą, sprzedaje się w księgarni Gebethnera w Krakowie po 10 ct. za egzemplarz wiersz napisany przez E. Strytyńskiego p. t. „Jałmużna“. Broszurka zawiera 15 stronic.

Polscy rękodzielnicy na Bukowinie. Czerniowiecka *Gazeta Polska* pisze: „Nieliczna, lecz gorąco miłująca Ojczyznę 20-tysięczna garstka Polaków na Bukowinie nie pozostała za innymi także w obec patryotycznego obowiązku, jaki cięży na każdym z rodaków w obec smutnej doli pruskich wygnańców. Zaledwie wezwaliśmy o pomoc dla nieszczęśliwych, a oto już zgłoszono się do nas z zaofiarowaniem kilkunastu rozmaitych posad i z prośbą o ludzi. Charakterystycznym a pięknym jest fakt, że pierwszymi, którzy zgłosili się z deklaracyą przyjęcia poznańskich robotników, — są ludzie, żyjący sami z ciężkiej pracy, a mianowicie czerniowieccy rzemieślnicy.

Nie wymieniamy nazwisk tych szlachetnych ludzi, bo, spełniając patryotyczny obowiązek, nie chcą się oni tem chwalić; niemniej jednak czuliśmy potrzebę podnieść tę piękną cechę rękodzielników, którzy pod pewnym względem mogą służyć za wzór innym współrodakom.“

Zmarli. Maryan Osuchowski, prawnik, zmarł w Krakowie w 30 roku życia.

Józefa Smagłowska, ur. baronówna de la Sollaye, zmarła w Krakowie w 73 roku życia.

Samobójstwo. We Lwowie zastrzelił się Karol Aukenthaler, sekretarz filii austro-francuskiego Towarzystwa ubezpieczeń. Powodem samobójstwa miał być rozstrój nerwowy po przebytej ciężkiej chorobie. Samobójca cieszył się powszechnym szacunkiem.

Krwawe zajście. Dzienniki lwowskie donoszą: Wczoraj w nocy około godziny pierwszej, urzędnik tutejszego Towarzystwa zaliczkowego p. Paczowski, przechodząc przez ulicę Kazimierzowską zastał przejście zatarasowane przez stojącą na poprzek furę. Pan P. zaczął łajać woźnicę, dla czego przejście tamuje, w tem przybiega doń porucznik ułanów br. Enis, który z trzema towarzyszami stał opodal i uderza go ręką w głowę tak, że mu strącił kapelusz. Znieważony zaaplikował porucznikowi uderzenie parasolem, na co porucznik br. E. wyjął pałasz i rąbnął go przez głowę. Nadbiegli policyanci i tym br. E. przedstawił kartę wizytową. Pana P. zawiózł policyant do szpitala, gdzie go obandażowano. Rana p. P. jest lekką.

Włościanie wsi Komorniki, w tureckim powiecie, zakupują wraz z proboszczem swoim do spółki cały obszar dworski, należący do prezesa Rady powiatowej p. S. Cena zakupna wynosi 75.000 złr.

„Ruś“ organ słynnego polakożercy Aksakowa, po półrocznem zawieszeniu zaczęła znów szerzyć fałsze. Z porządku rzeczy lwowski moskalofilski *Nowyj Prołom* wyraża radość swoją z tego powodu. Ruś wychodzi w Moskwie.

Okropność Kijowski korespondent *Petersb. Wied.* między innemi taki daje dowód „intrygi polskiej“ w Kijowie: „Kupiłem wczoraj zapałki, patrzę, na pudełku napis: „Polonia“ i rzeczywiście namalowana postać Polski w kontuszu i konfederatce, idącej naprzód z zwrokiem pełnym nadziei, a na sztandarze jednogłowy orzeł biały! Otóż i dowód (!) że Kijów polskim ulega wpływom.“

Na pudełku zapałek Polska ze wzrokiem pełnym nadziei przedstawiła mu się. Okropność!

„Izraelita“ warszawski notuje objaw niezwykle licznego garnięcia się żydów do nauki w większych miastach na prowincyi. W Łodzi np. do szkół początkowych dla dzieci wyznania Mojżeszowego był w roku bieżącym tak nadzwyczajny napływ, iż wielu bardzo dzieciom musiano odmówić wstępu. Do szkoły żeńskiej, na 18 wakansów, zapisało się aż 140 kandydatek, a do męskiej, na tyleż wakansów, zgłosiło się 110 chłopców. Przynajmniej zaś drugie tyle dzieci, nie mając nadziei dostania się do szkoły, nie próbowało nawet zapisać się na listę. Łódź jest po Warszawie największą w kraju gminą, liczy już bowiem, jak obliczają, około 50.000 ludności żydowskiej. Gdy zaś w Warszawie, oprócz zakładów ogólnych, istnieje 12 szkół elementarnych gminnych i 14 ochron, to Łódź posiada zaledwie jedną szkołę początkową dla chłopców, a jedną dla dziewcząt.

Pomnik Franciszka Kulczyckiego, który podczas wyprawy wiedeńskiej przedarł się przez obóz turecki, niosąc oblężonym wiadomość o zbliżaniu się wojska polskiego, zostanie jutro odsłonięty. Pomnik ten stanie w Wiedniu na rogu Favoritteustrasse i ulicy Kulczyckiego. P. Zwirina, który posiada kawiarnię w tem miejscu, powziął w czasie jubileuszu Sobieskiego zamiar uczcić w ten sposób pierwszego wiedeńskiego kawiarza, gdyż — jak wiadomo — Kulczycki otrzymał w nagrodę swych zasług przywilej na otwarcie pierwszej kawiarni w Wiedniu. Spiżowy pomnik, odlany według modelu rzeźbiarza E. Pendela, mieć będzie bez podstawy 7 stóp wysokości. Żałować tylko wypada, że Wiedeńczycy, którzy przez 200 lat zachowali pamięć naszego ziomka, przekręcili jego nazwisko na Kolschitzki.

Arcydzieło Rafaela. Pewien profesor z Lozanny, p. Ludwik Nicolo, znalazł niedawno w sklepie antykwaryusza tego miasta, p. Ryffy, arcydzieło Rafaela, niewątpliwie autentyczne, bo z podpisem mistrza i datą. Obraz malowany na drzewie, liczy 63 ctm. wysokości, a 54 szerokości, przedstawia Madonnę, siedzącą na wzgórzu, w wiejskiem otoczeniu i karmiącą Dzieciątko Jezus, które spoczywa na Jej kolanach; po lewej stronie stoi mały św. Jan, trzymając krzyżyk związany z pręta. W głębi rysuje się: po lewej stronie skała, a dalej rozległy krajobraz. Wszystkie muzea Europy mają już obecnie fotografię tego arcydzieła.

Karykatury i satyry angielskie, które swojego czasu pisane były na Napoleona I, ukazały się obecnie w Londynie, zebrane w dwóch tomach przez p. Johna Ashton. Napoleon przedstawiony w nich jest jako pospolity, mały, źle żywiony dorobkiewicz korsykański, ośmielający się z karłami swoimi chcieć panować nad narodem takich olbrzymów, jakimi są Anglicy. Życie swoje zaczyna w brudnej chacie, gdzie toczy bójkę z braćmi o kość... W szkole wojskowej odznacza się niechlujstwem. Jako żołnierz nosi kapelusz i buty o wiele za duże dla jego drobnej postaci. Najzabawniej jednak wygląda przy boku otyłej żony swojej Józefiny, która wypróżnia jeden puhar po drugim. Podczas wojny egipskiej założył instytut amfibiów, aby wychowywać krokodyle według zasad Jakóba Rousseau. Jako cesarz przedstawia piekarza, który wraz z Telleyrand'em ugniata ciasto, aby z niego wyrobić tuzin królów. Na Elbie dokonywa przeglądu nowych poddanych swoich, składających się z czterech chłopów i przyrzeka ich wszystkich wykierować na królów.

Homary kanadyjskie, W prowincyach nadmorskich Kanady czynione są obecnie próby wywozu żywych homarów na rynki angielskie. Obecnie wyruszył z Miramichi do Anglii parowiec Clifton, zaopatrzony w wielki rezerwoar wody i wiozący 500 sztuk żywych homarów. Jeżeli eksperyment się powiedzie Kanadyjczycy zamierzają rozwinąć handel ten na wielką skalę. Handel homarami w konserwach prowadzi się w Kanadzie oddawna; istnieje tam przeszło 600 fabryk, wysyłających corocznie 16 do 17 milionów puszek blaszanych z homarami tak na rynki amerykańskie jak i europejskie.

Dla amatorów śledzi. Połów śledzi udał się w tym roku znakomicie. W Whitby połów wypadł tak obficie, że za 10,000 śledzi płacono nie więcej jak 15 szylingów (około 9 złr.).

Jak mówi Bismark w parlamencie. Jeden ze stenografów berlińskich miał niedawno odczyt na temat: „O sposobie przemawiania Bismarka w parlamencie,“ z którego podajemy ciekawe szczegóły. Sąd o kanclerzu, jako mówcy parlamentarnym, wydać trudno; można mówić o kanclerzu, jako o mówcy ze stanowiska sprawozdawcy-stenografa. Przedewszystkiem jednak należy określić, jak się mówca widzowi przedstawia. Postać olbrzymia, prawdziwy wódz Hunnów, z ogromną głową i przenikliwem, ostrem spojrzeniem. Otóż przedstawmy sobie tego kolosa na pewnem podwyższeniu na środku sali i wyobraźmy sobie, że z tej potężnej, imponującej figury wychodzi słaby, prawie kobiecy głosik, wcale niesympatyczny, zwłaszcza gdy kanclerz — podlegając afektacyom nerwowym — nieznośnem, strasznie głośnem chrząkaniem, każde zdanie dwa lub trzy razy przerywa. Kiedy np. mówi cicho i delikatnie, nagle chrząknie tak głośno, że cała sala wstrząsa się od jego grzmotu; za chwilę chrząkanie znowu, a tymczasem wypowie kilka zdań, których słuchacze wcale nie pochwycą. Naturalnie, że takiej mowy nie można nazwać przemówieniem parlamentarnem.

Kanclerz jest mistrzem w używaniu słów i w kształtowaniu obrazów. Mową włada świetnie i nieraz już podejrzewano go, że owe niemiłe chrząkanie jest oratorskim podstępem i ma swoje znaczenie. Być może, iż wówczas przychodzą mu nowe myśli. W każdym razie chrząkanie to jest w wysokim stopniu podejrzanem. Zaczyna on często jakieś zdanie w sposób nader ostry, namiętny, w formie nawet nieprzyzwoitej i każdy jest przekonany, że w dalszym ciągu rozpoczętego okresu będzie zawarte grubiaństwo co się zowie; tymczasem chrząknął, aż zagrzmiało i nadał mowie zwrot tak niewinny, że niktby się nie był tego spodziewał. Oto przykład: Zdanie tak się zaczynało: „Stoję na usługach cesarza. Czy mnie w tej służbie djabli wezmą, czy nie, to mi wszystko jedno, a wam...“ — tu następuje owo chrząkanie — „wam panowie może to być także obojętnem.“ Każdy myślał naturalnie, że po słowach „a wam“ — kiedy już byli djabli — nastąpi okropna obraza słowna. Owóż to jest sposób mówienia, którego żaden stenograf na świecie oddać nie zdoła, ponieważ na chrząkanie nie ma znaków stenograficznych.

Król szwedzki doniósł Akademii Nauk w Paryżu, iż z okazyi rocznicy skończenia sześćdziesięciu lat, ustanowił nagrodę 2500 franków, która zostanie dnia 21 stycznia 1889 roku wręczoną autorowi najpiękniejszej rozprawy w dziale matematycznym. Autor otrzymać ma nadto medal złoty wartości 1000 franków. Wybrano trzech delegowanych dla utworzenia sądu znawców. Jeden z nich jest Szwedem, drugi Niemcem, trzeci zaś Francuz, p. Hermitte, członek Akademii Nauk.

Mianowania. Cesarz pozostawił właścicielowi dóbr, panu Henrykowi Turnau z Dobczyc, piastowaną poprzednio w armii godność kapitana drugiej klasy i to z charakterem pozasłużbowym; mianował wojskowego elewa lekarskiego w rezerwie, dra Ignacego Januszkiewicza w szpitalu garnizonowym Nr. 14 we Lwowie, asystentem lekarskim w rezerwie, z zatrzymaniem pierwotnego przydzielenia.

Na wygnańców z Prus złożyli w Administracyi *Nowej Reformy*: Jan Uziembło 2 złr., Purzycki jako dochód z koncertu w ogrodzie strzeleckim 6 złr., Helena Grigar 3 złr., P. G. 1 złr., L. C. 8 złr., N. N. 3 złr.

Razem	23 złr. — ct.
Z poprzedniego wykazu	187 złr. 70 ct.
Ogółem złożono	210 złr. 70 ct.

Repertuar teatru krakowskiego.

Sobota 12 września: „Fiammina“, komedya w 4 aktach przez Mario Uchard. Tłumaczenie Władysława Sabowskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Ustawy konserwatorskie.** Nieraz słusznie użalano się w urzędowych sferach konserwatorskich na brak u organów politycznych władz administracyjnych dostatecznej znajomości przepisów prawnych, mających na celu ochronę zabytków archeologicznych, skutkiem czego stanowisko urzędowe władz konserwatorskich nieraz było zapoznawane a wykonanie zarządzeń tychże często doznawało niepotrzebnej zwłoki z oczywistą szkodą interesu publicznego. Dlatego mniemamy, że z prawdziwem zadowoleniem przyjętą zostanie w kołach miłośników pamiątek krajowych wiadomość, iż w świeżo wyszłem trzeciem wydaniu dzieła p. starosty J. R. Kasparka p. t. „Zbiór ustaw administracyjnych“, które jako cenny podręcznik nader jest rozpowszechnione a w szczególności znajduje się w ręku wszystkich urzędów politycznych, pomieszczone zostały także najważniejsze i najistotniejsze wyjątki z obowiązujących ustaw koserwatorskich (str. 1032, 1931—1934, 2666—2668 i 3730—3736). Mamy tam między innemi n. p. dekrety nadw., zakazujące wywozu zabytków za granicę, przepisy regulujące egzekutywę władz konserwatorskich oraz współdziałanie organów budownictwa rządowego w sprawach konserwatorskich. Tem większej zaś doniosłości nabiera ten fakt w tej chwili z tego względu, że przy będącem właśnie w toku pomnożeniu posad konserwatorów w Galicyi zwiększy się także urzędowa działalność na tem polu, a więc i potrzeba znajomości dotyczących przepisów jaskrawiej wystąpi. Uważamy dlatego za miły obowiązek wyrazić imieniem miłośników zabytków krajowych podziękowanie Szan. Wydawcy „Zbioru ustaw. adm.“, iż ulegając naszej prośbie uwzględnił szczegółowe życzenia, jakie mu w tym względzie przedłożyliśmy. Aż do chwili, kiedy w języku polskim tyle pożądany w fachowych kołach (ob. Czasop. techniczne z czerwca rb.) zbiór ustaw konserwatorskich, obowiązujących w Galicyi, zostanie wydany i uchyloną będzie konieczność uciekania się do jedynego, zresztą bardzo cennego, niemieckiego podręcznika tychże przepisów, wydanego staraniem c. k. Komisyi central. konserw. p. t. *Normative der k. k. Central-Commission für Kunst u. historische Denkmale. Wien 1883* (którego nabycie nawiasem mówiąc jest także nieco utrudnione, skoro udawać się trzeba koniecznie albo do kancelaryi tejże komisyi, albo do księgarni K. Gerolda Syna w Wiedniu, jako firmy, której ta komisya swoje publikacye na skład powierza), będzie dzieło p. Kasparka jedynym polskim podręcznikiem, w którym autentycznie, choć tylko w wyjątkach, poinformować się można o obowiązujących przepisach konserwatorskich.

Dr. W. D.

Dział ekonomiczny.

Zebranie rolników, sproszone przez ks. Dembińskiego i dra Piotra Grossa dla narady nad środkami ratunku upadającego rolnictwa, a zwłaszcza nad założeniem spółki rolniczej, nie przyszła do skutku z powodu, — że zaproszeni nie przybyli. Pojawili się tylko obaj zapraszający, dalej dr. Żywicki jako reprezentant spółki tarnopolskiej, p. Mars z Limanowy, pp. Festenburg i Porceri z lwowskiego banku rolniczego i p. Schellenberg, ogółem 7 osób, licząc z zapraszającymi. Smutny to bardzo objaw, jeżeli nawet sprawa, tak blisko każdego z ziemian obchodząca, nie zdołała ich poruszyć. Że samo powtarzanie sakramentalnej formułki „jesteśmy krajem rolniczym“, nie zbawi, o tem chyba przekonali się nasi rolnicy w ciągu długiego szeregu lat klęsk targowych, które jak klęski elementarne bywają zabójcze. I oto gdy przychodzi obmyśleć środki ratunku — widzimy jaki rezultat! Smutne to, bardzo smutne!

Wyrób krajowy. Fabryka wyrobów chemicznych p. K. Rzący i Chmurskiego w Krakowie od kilku lat wyrabia atramenty różnego rodzaju znakomitej dobroci, o czem każdy przekonać się może. Fabryka krakowska długą prowadzić musiała walkę z zagranicznemi fabrykatami tego rodzaju, zanim zapewniła sobie pokaźną liczbę odbiorców. Ostatecznie zwyciężyła, co najlepiej świadczy o istotnej wartości jej wyrobów. Zaiste wytrwałością w sumiennej pracy wiele zdziałać można. Atramenty pp. Rzący i Chmurskiego, jako wyrób krajowy a również dobry, jeżeli nie lepszy, nadto nie droższy od zagranicznego, powinny znajdować się w każdym handlu, w każdem biurze, w każdej szkole. Tylko ogólne poparcie może zachęcić ludzi zawodowych do zakładania fabryk, a tem samem być ważną dźwignią tyle pożądanego przemysłu krajowego. Jeżeli wszyscy poczuwać się będą do obowiązku nabywania wyrobów krajowych, wtedy przemysł nasz stanie na silnych podstawach, a krocie tysięcy a może nawet miliony reńskich nie będą wychodziły za granicę ku wzbogaceniu wrogich nam częstokroć cudzoziemców. Spodziewamy się przeto, że i atramenty wyrobu krajowego cieszyć się u nas będą należnem uznaniem i wzięciem.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Z biura korespondencyjnego.)

Celowiec, 11 września. Męzkie Towarzystwo śpiewackie urządziło wczoraj wieczór serenadę dla cesarza, wśród licznego udziału publiczności. Cesarz ukazał się w oknie zamkowem i powitany entuzyastycznie przez ludność wysłuchał produkcyi, która obejmowała przeważnie pieśni karyntyjskie. Na zakończenie odśpiewano pieśń „Austryo, ojczyzno moja“. Po skończeniu tej pieśni zagrzmiały zewsząd okrzyki, które trwały dopóty, dopóki ludność widziała stojącego w oknie cesarza.

Celowiec, 11 września. Dzisiejsze manewry, które się doskonale powiodły, trwały przez 4 i pół godziny, poczem cesarz kazał otrąbić zakończenie manewrów i wyraził swoje szczególne zadowolenie.

Cesarz jadł śniadanie po obozowemu, stojąc na pagórku w otoczeniu arcyksiążąt i świty. Cesarz wyjeżdża z Celowca o god. $2^1/_2$ po południu.

Lubiana, 11 września. Arcyksiężna Stefania przybyła wczoraj przed południem do Postojny (Adelsberg) i zwiedzała przez dwie godziny słynną grotę, którą wspaniale oświetlono. Po śniadaniu powróciła arcyksiężna do Miramare. Ludność witała ją z zapałem.

Paryż, 11 września. Wczoraj zmarło w Tulonie na cholerę 7 osób a w Hiszpanii 521.

Paryż, 11 września. *Agencya Havasa* donosi z Madrytu, że w koszarach tamtejszych wybuchł wczoraj bunt między wojskiem. Do wypadku tego nie przywiązują wielkiego znaczenia.

Paryż, 11 września. *Agencya Havasa* otrzymała z Hue następującą wiadomość: Pierwszy rejent został wczoraj aresztowany i odstawiony na galery do Sulscondor. Zastąpi go prefekt z Hanoi. W Hue panuje spokój. Cholera się zmniejsza.

Marsylia, 11 września. Wczoraj zmarło 7 osób na cholerę.

Berlin, 11 września. *Reichsanzeiger* zamieszcza pismo kanclerza, wysłane 31 z. m. do posła niemieckiego w Madrycie. Pismo to, zawierające tekst angielskiej i niemieckiej noty z roku 1875 jest odpowiedzią na notę hiszpańską z 19 z. m. Kanclerz stwierdza fakt, że na wyspach Karolińskich istnieją oddawna liczne handlowe osady niemieckie, i że poddani niemieccy, którzy pierwszy raz nawiązali stosunki handlowe między temi wyspami a Europą, prosili już kilkakrotnie o przyjęcie wysp pod protektorat Niemiec. Z tego powodu stwierdzono wówczas urzędownie, że oprócz Niemiec jedna tylko Anglia jest w tem interesowaną, i że o interesach Hiszpanii nie ma tam mowy. W roku 1875 odpowiedziały Niemcy i Anglia w odmowny sposób na pretensyę Hiszpanii, a rząd hiszpański, nie odpowiedziawszy na to ze swej strony, nie uczynił od tego czasu nic, ażeby utwierdzić swą władzę na wyspach Karolińskich, lub też prawo protektoratu wprowadzić w życie. Dlatego też miał rząd niemiecki zupełne prawo uważać wyspy za terytoryum niezawisłe i nie będące według pojęć europejskich niczyją własnością; działał on w najlepszej wierze, dając rozkaz roztoczenia opieki niemieckiej nad zamieszkałymi tamże poddanymi cesarstwa. Pismo kanclerza wyraża zupełną gotowość zbadania roszczeń hiszpańskich, a w danym razie oddania całej sprawy pod sąd polubowny. Pytanie, które z obu państw miało dotychczas prawo zwierzchnictwa nad wyspami, nie jest w oczach rządu tak ważnem, żeby Niemcy dla wyjaśnienia tej sprawy miały zrywać z tradycyą pokojowej i przyjaznej dla Hiszpanii polityki.

Madryt, 11 września. *Correspondencia* donosi, iż jutro zbierze się pod przewodnictwem króla rada ministrów, ażeby uchwalić, w jakiej formie należy dać rządowi niemieckiemu zadosyćuczynienie za znieważenie niemieckiego sztandaru. — Okręt „Velasco“ przybył do wyspy Yap. Gubernator hiszpański pozostał na wyspie.

Palermo, 11 września. Wczoraj zmarło 6 osób na cholerę.

Kursa telegraficzne.

	Giełda poranna	Giełda południowa
Wiedeń d. 7 września 1885.		
Renta papierowa austryacka	82 95	82·95
„ 5% papierowa nieopodat.	— —	99·90
„ srebrna	—·—	83 40
„ złota	—·—	109 70
4% Renta złota węgierska	99 10	98 90
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	869·—
Akcye kredytowe austryackie	287·30	287·80
„ „ węgierskie	287 35	288·—
Londyn	—·—	124 90
Napoleondor	—·—	9 92
Lombardy	—·—	136 40
Akcye Karola Ludwika	241·25	240 50
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	225·—
Anglo-bank	97·25	99 50
Union	78 30	78 50
Bankverein	101 25	102 60
Staatsbahn	292·40	292·50
Elbethalb.	161·75	162 50
Tramway	—·—	189·50
Länderbank	97·75	99·—
Alpine	37·60	38 50
Marka	—·—	61·25
Rubel	123·80	123·75
Dukat	—·—	5·87
Berlin d. 7 września 1885.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	471·50	471.—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 11/9.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 50	124 50
Marki niemieckie . . . „ 100 mar.	61 —	61 50
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 85	5 95
20-to frankówka złota	9 85	9 95
6% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	101 70	102 50
$4^1/_2$% Pożyczka kraj. galic. . . „ 100	90 50	91 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 m.	101 25	102 25
$4^1/_2$% Listy zastaw. Banku kraj. za złr 100	91 25	92 25
5% Obligi komunalne . . . I. Emis.	96 50	97 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 75	91 50
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	87 50	88 75
5% „ „ „ „ „	99 —	100 —
6% „ „ Banku hip.	101 50	102 20
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	98 50	99 25
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	96 50	97 25
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	97 50	98 25
4% „ likwid. „ . „ „ 100	88 50	89 50

Lwów, dnia 10/9.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 [illegible]	99 75
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	[illegible]	91 50
$4^1/_2$% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 [illegible]	92 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 [illegible]	97 30
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	101 [illegible]	102 —
$4^1/_2$% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	90 [illegible]	91 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 [illegible]	97 50

Warszawa, dnia 10/9.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	98 20
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	— —	89 60
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 50
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	94 —
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	92 50
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	92 35

Wiedeń, dnia 10/9.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	83 05	83 20
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 50	83 65
4% „ „ złota . . . „ „ 100	109 65	109 80
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	100 —	100 15
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127 50	128 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 75	140 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	141 —	141 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 70	171 10
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	169 —	170 —

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	99 35	99 50
5% „ papierowa . . . „ „ 100	92 45	92 60
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	109 25	109 75
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	118 60	119 —
„ „ „ „ 50 „ „ 100	117 75	118 25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 75	124 —

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	101 50	102 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	102 75	103 25
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	101 75	102 50
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	103 —	103 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 50	117 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 —	104 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ 1	33 75	34 —
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	20 60	21 —

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
$4^1/_2$% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	92 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 65	102 —
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	99 —	99 50
5% „ „ „ 40-let. . „ „ 100	96 —	97 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	99 75
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	102 —
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	99 90
$4^1/_2$% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	124 —	124 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	98 40	98 90
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 50	92 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 40	99 90
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	103 50	103 75
$4^1/_2$% „ „ „ „ „ 100	101 30	101 80
4% „ „ „ „ „ 100	99 25	99 50
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	101 —	101 50

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	99 50	99 90
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	106 —	107 —
$4^1/_2$% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 40	100 70
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 20	100 60
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 50	82 90
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	90 15	91 15
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	119 75	120 25
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 —	99 50
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	152 75	153 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 25	99 50
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	98 80	99 30
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 —	73 —

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	176 50	177 50
Klary . . . . . „ 40 „ m. k.	40 —	40 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 25	114 50
Krakowskie . . . . „ 20 „ w. a.	18 —	19 —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	42 25	43 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 40	14 70
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 80	9 20
Rudolfa . . . . . „ 10 „ w. a.	18 25	18 75
Stanisławowskie . . . „ 20 „ w. a.	24 —	24 75
$4^1/_2$% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	132 50	133 25
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	68 50	69 50

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . na 200 zł.	99 75	100 —
7·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	102 50	102 90
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	287 80	288 —
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	288 25	288 75
14·50	Laenderbank (50% wpł.) . „ 200 „	99 —	99 25
42.30	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	869 —	871 —
—·—	Unionbank . . . . . „ 100 „	78 40	78 70
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiuma . . . . na 200 zł.	184 75	185 25
152.50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2353—	2358—
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	211 —	211 75
13·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	241 25	241 50
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	225 25	225 75
11·50	Elżbiety . . . . . . „ 200 „	238 —	238 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	148 75	149 25
9·50	Rudolfa . . . . . . „ 200 „	186 25	186 75
9·94	Siedmiogrodzkie . . . „ 200 „	183 25	183 75
30 fr.	Staatseisenbahn . . . „ 200 „	291 50	293 —
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	136 30	136 60
21·—	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	445 —	447 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 87	5 89
20-to Frankówki . . . . „ „	9 91	9 92
20-to Markówki . . . . „ „	12 24	12 26
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 20	10 22
Funty szterlingi . . . . „ „	12 43	12 48
Banknoty włoskie . . . . „ „	49 15	49 25
Ruble papierowe . . . . za 100 sztuk	124 —	124 50

KOKS.

Codziennie wzrastająca potrzeba koksu do ogrzewania piec'w pokojowych i kuchennych, doprowadziła Szanwną Publiczność do przekonania, że opalanie koksem **jest najczystsze, najdogodniejsze i najtańsze** we wszelkich gospodarstwach domowych. — Koks dostarczamy w rozbitych kostkach bez miału, tak, że może być w każdym piecu i palenisku użyty.

Celem przekonania się o dobroci opalania koksem i dla spowodowania do prób, podejmujemy się potrzebne przerobienia palenisk pieców pokojowych i kuchennych

uskutecznić na własny koszt.

50 klg. koksu

maszyną rozdrobnionego, bez miału, do zwykłego użytku przysposobionego, dostarczamy nawet w najmniejszych ilościach

po cenie **60** ct. w. a. z odstawą do domu.

18 44 52

Zarząd Zakładu gazowego
W KRAKOWIE.

KOKS.

Już powróciłem i ordynuję od 3—4 popołudniu.
Dr. Wiszniewski.
1175 1 ?

---

15 złr. nagrody!!

W sobotę, t. j. dnia 5 b. m. jadąc pociągiem wieczorowym z Podgórza do Suchej, zgubiono pugilares z narzędziami chirurgicznemi fabryki Charrier w Paryżu (Maison Colin). Łaskawy znalazca zechce takowy zwrócić przy ul. Basztowej Nr. 18 za powyższą nagrodą. Stróż wskaże.
1173 1 3

DOM

drzewiany, nowo wystawiony, w **Spytkowicach pod Zatorem**, ¼ mili od stacyi kolei transwersalnej, mieszczący 1 sklep, 4 pokoje, 1 komora i 2 piwnice murowane, do tego ¼ morga ogrodu owocowego i warzywnego, jest zaraz z wolnej ręki za przystępną cenę do sprzedania, lub wydzierżawienia. Bliższa wiadomość pod literą **L. W.** poczta Trzebinia.
1169 1 3

Józef Ringer
w Wiedniu
II. Grosse Sperlgasse 16.

Sprzedaż hurtowna i pojedyncza wszelkich **wyrobów stolarskich, rzeźbiarskich i tapicerskich**, założona w roku 1874 — poleca swoje starannie, trwale i należycie sporządzone **meble** jako urządzenia dla nowożeńców, biur i hoteli, jak niemniej wszystkim przywyknym i odprężającym po **nader umiarkowanych cenach**.

Rycinami ozdobione **cenniki** z wyjaśniającą treścią są na usługi.
1166 1 10

Mich. Stanisław Bury w Altonie
dawniej 832 20 ?
Polska Spółka Handlowa w Hamburgu
wysyła kawę fr. w paczkach po 5 kilo brutto

Mokkę arabską	5 kilo złr.	7.40
Jawę złotą Monado	„ „	6.10
Ceylon perłowy	„ „	5.80
Ceylon plantacyjny	„ „	5.30
Cuba	„ „	5.10
Santos	„ „	4.30
Mokkę afrykańską	„ „	3.90

i inne gatunki po cenach umiarkowanych.

Herbatę 1 kilo po złr. 2.40, 2.60, 3.00, 3.80, 5.00, 5.50, 6.40 i wyżej. **Ryż** gruboziarnisty 5 kilo po złr. 2.75 i 4.20. **Wanilię** 10 laseczek za złr. 1.30. Próbki wysyłam franco.
Adres: *M. S. Bury, Altona.*

Wprost
z południowej Ameryki
od producentów sprowadzoną
wyborną kawę
poleca pod godłem
„Siriusz"
Skład Kawy we Lwowie,
Apteka Kozickiego
Chorążczyzna, Nr. 22, na dole.
Kosztuje w miejscu
1 kilo złr. 1.50 i 1.60,
na prowincyę
4½ kilo złr. 7.70 i 8.20
franco. 135 63 ?
Co miesiąc świeży transport.

Odtłuszczone Kakao w proszku
z c. k. uprz. fabryki czekolady
Jana Kluge & C. w Pradze,

wyrabiane z najlepszych gatunków Kakao, przez racyonalną fabrykacyę **zupełnie czyste i rozpuszczalne**, jest dla swej lekkiej strawności najzdrowszą i najpożywniejszą potrawą nietylko dla zdrowych i dorosłych lecz **szczególnie także dla cierpiących na żołądek i dla osób słabowitych**, jak niemniej **dla dzieci** w wieku bardzo wczesnym.

Kakao sproszkowane firmy **Jana** [illegible] w Pradze opakowane jest w pudełkach po ¼ i po ⅛ kilo, a można [illegible] w fabryce, albo w składach, [illegible] miastach monarchii austro-[illegible] wszystkich większych aptekach [illegible] sklepach towarów korzennych. [illegible] markę ochronną fabryki **Jan. Kluge & Comp.**, na co szczególnie baczyć należy.
862 9 26

Do sprzedania
dwie kamienice
w śródmieściu w Krakowie. Wiadomość w kancelaryi WPana adwokata **Dra W. Stycznia**, ulica Mikołajska Nr. 2, u WPana **Dra Franciszka Czajkowskiego** w Krakowie.
1142 2 6

Dna i Gościec.

Wyleczenie zapomocą **LIKIERU** i **PIGUŁEK Dra Laville.**
LIKIER leczy te choroby w okresie ostrym, **PIGUŁKI** w przewlekłym.
Na flaszkach powinno być zatwierdzenie rządu franc. i podpis.
Składy w aptekach i drogueryach. W Krakowie na składzie w aptece Wiszniewskiego, w Czerniowcach w aptece Bełdowicza, w Brodach w aptece Franzosa.
Skład główny u F. COMAR, 28, rue Saint-Claude, Paris.
Na życzenie posyła się broszurę z objaśnianiami. 191 45 ?

Ceny zniżone.

Reprezentacya
Pilzneńskiego Browaru Mieszczańskiego
(Bürgerliches Bräuhaus)
Józef Rapoport
w Krakowie, Rynek 43,
zawiadamia P. T. Publiczność, że sprzedaje
Piwo Pilzneńskie z Browaru Mieszczańskiego w butelkach

¼ litra po	8	centów
½ „ „	16	„
⅟₁ „ „	32	„

639 37

Kupującym 100 butelek naraz odstępuje się rabat.
Zamówienia z prowincyi wykonywuje się najstaranniej za pobraniem należytości.
Kaucya za flaszki po 5, 5 i 8 centów, która w powyższej cenie nie jest wliczona, zwraca się bezwzględnie po odebraniu flaszek.

Ceny zniżone. Ceny zniżone. Ceny zniżone.



Młocarnie ręczne, kieratowe i parowe

o sile 2 do 8 koni, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, śrótowniki, pługi i wszelkie maszyny rolnicze najlepszej konstrukcyi i bardzo tanio dostarcza

Umrath & Comp.
fabryka maszyn rolniczych i odlewarnia żelaza
PRAG-BUBNA.
Katalogi wysyła darmo. 981 5 8
Skład na Galicyę w Fabryce **L. Zieleniewskiego w Krakowie.**



SKLEPY WŁASNE HOTEL EUROPEJSKI i ULICA HALICKA RÓG WAŁOWEJ.

Jan Ihnatowicz

FILIA W KRAKOWIE SUKIENNICE L. 20.

Fabryka we LWOWIE ulica Kopernika l. 3.

— Nigretina —

wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty. Cena 1 złr.

— Środki do wywabiania plam: —

Odalina, wywabia plamy z kurzu, potu, tłuszczu, piwa, mleka, pleśni i t. d. 35 ct — **Benzolina**, wywabia plamy tłuste, pokostowe i maziowe, 20 i 30 ct. — **Etilina**, wywabia plamy z farb od podłogi, flakon 15 ct. — **Jawelina**, wywabia plamy owocowe i z wina czerwonego, flakon 20 ct. — **Oksalina**, wywabia plamy powstałe z rdzy, krwi i atramentu. — **Brazylina**, materye czarne, wypłowiałe i poplamione prane w Brazylinie odzyskują pierwotny kolor i połysk, pakiet 8 ct. — **Quilaju**, do prania wełnianych i jedwabnych materyj, pakiecik 6 ct. — **Mydło żółciowe**, do wywabiania plam zastarzałych, sztuka 25 ct.

Najprzedniejsze czernidło glicerynowe

pachnące do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę i chroni od pękania, pudełko po 10, 20, 30 i 50 ct.

Smarowidło litewskie

do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko po 50 ct. i 1 złr.

ATRAMENT czarny kampeszowy

nie pleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po 10, 15, 20, 30 i 50 ct.

Atrament niebieski, fioletowy, zielony i czerwony, flaszka 10 i 15 ct.

FARBY DO STEMPLI

niebieska, fioletowa, czerwona, czarna, flaszeczka po 15 ct. 90 12

Atrament do znaczenia bielizny bez gumy, flaszeczka 30 cent.

Powyższe wyroby za cenne i doskonałe własności zostały wyszczególnione 6 medalami zasługi.

SKŁAD MĄKI
pod Lwem, przy placu Szczepańskim

istniejący od lat kilkunastu, jest świeżo zaopatrzonym w najlepsze gatunki mąki **pszennej i prawdziwej żytniej** z najpierwszych młynów parowych.

Tylko w moim składzie dostać można:
preparowanej mąki jęczmiennej, jako najwyborniejszy środek pożywienia dla cierpiących i dla dzieci, **mąki grochowej**, **mąki żytniej**, zalecanej dla cierpiących na niestrawność, **tapirki z jarzyną i czystej, prawdziwej włoskiej włoszczyzny** suszonej z zapachem, **mąki owsianej, ziemniaczanej krystalizowanej, z fasoli i soczewicy.**

W najlepszych gatunkach:
kasza żytnia, kasza owsiana, ryż w różnych gatunkach, makarony włoskie, krupki perłowe, gryczk jęczmienny i pszenny, różne gatunki grochu, fasoli i kaszy, mak mielony na poczekaniu wielki zapas grzybów suszonych, krochmal pszenny i t. d.

Pracując w tym zawodzie od lat kilkunastu i znając dokładnie swój fach, utrzymuję na składzie tylko wyborowy, niestęchły, zawsze świeży towar, tak że Szanowna P. T. Publiczność za taką samą jak i gdzieindziej cenę dostanie wyborowe gatunki mąki i wyszczególnionych artykułów.

Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności, ręczę za szybką usługę i rzetelną miarę i wagę. Z uszanowaniem

1119 3 5 *Józef Szczurowski.*

TOWARZYSTWO ZALICZKOWE
w Krakowie
Rynek l. 22, dom W. Trauczyńskiej,

eskontuje weksle swoich członków po **8 od sta**; przyjmuje również od nieczłonków kapitały na książeczki oszczędności, oprocentowuje takowe po **5 od sta** od dnia złożenia do dnia podniesienia.

1123 2 3 **Dyrekcya.**

Fabryka ubiorów męskich i dziecinnych
HEILMANNA KOHNA i Synów
z Wiednia
ma zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż z dniem 18. Sierpnia otworzy
W KRAKOWIE
przy ulicy Grodzkiej w domu p. Süssera Nr. 9 I. piętro
FILIĘ
swej fabryki
ubiorów męskich i dziecinnych
Wielki wybór towarów, jaki się znajduje w naszej filii, oraz elegancki wyrób i jak najstaranniejsze wykonywanie tegoż
po cenach fabrycznych
przetrwa każdą inną konkurencyę.
O łaskawe względy uprasza z uszanowaniem
Fabryka ubiorów męzkich i dziecinnych.
1007 20 100 **Heilmanna Kohna i Synów.**

W Klikowy, ½ mili od stacyi kolei w Tarnowie, są **cielęta** 4-miesięczne, **jałówki** i **buhajki**, również **krowy** młode cielne do trzech lat wieku, rasy **Shorthorn**, po cenach umiarkowanych do sprzedania.
1159 2 3

OLIWĘ MASZYNOWĄ
dla
okomobil, młocarń ręcznych, tartaków, młynów parowych i wodnych,
i w ogóle do każdego innego użytku w gospodarstwie;
Smarowidło
do osi żelaznych;
Siarczan miedzi
(siny kamień) 857 11 ?
tak hurtownie jakoteż i częściowo poleca po najtańszych cenach
Skład fabryczny: **farb, lakierów, pokostów, chemikalii, kiszek gumowych i artykułów browarniczych**, oraz handel materyałów
HÜBNER i HANKE
we Lwowie, Rynek l. 38.

KSIĘGARNIA
D. E. Friedleina
w Krakowie, w Rynku Nr. 17,
poleca swój skład wszelkich
Książek szkolnych,
map. atlasów, globusów,
wzorów kaligraficznych i rysunkowych.
Wielki wybór wzorów rysunkowych francuskich. 1098 10 12

MAJĄTEK

3 kil. od kolei, z pięknym domem, budynkami, gruntem, lasem, inwentarzami dobremi, korzystnie do nabycia lub **wydzierżawienia.**

Wieś 4 mile od Krakowa, bardzo dobra, do sprzedania lub zamiany na kamienicę.

Kamienica przy plantach, przynosząca dobry procent, i **kamienica** w najcelniejszej ulicy do sprzedania.

Kamienica wartości około 20,000 złr, na zamianę na folwark lub małą wioskę.

Guwernerzy, rządcy, leśniczowie i t. d. są do umieszczenia.

Posyła do wizy paszporta i t. p. czynności załatwia **Biuro komisowo-inform. Wł. Jaworskiego w Krakowie**, przy ul. Grodzkiej Nr. 30.
1120 4 4

Leśnik

z niższym państ. egzaminem **z odszczególnieniem**, z 4letnią praktyką w jednym z pierwszorzędnych majątków, a sposobiący się do wyższego państw. egzaminu w r. 1886, poszukuje posady od 1 sierpnia r. 1886. Bliższych wiadomości udzieli i łaskawe zgłoszenia przyjmuje: **J. K.** poste restante Radłów.
1149 2 3

Emeryt. c. k. poborca podatkowy poszukuje zatrudnienia, przy Władzach autonomicznych, kasach zaliczkowych, lub zarządach ekonomiczno gospodarskich jako rachmistrz lub kontrolor ekonomiczny. — Bliższe porozumienie pod lit. **W. Sz.** poste restante Wieliczka.
1135 3 3

Mleko ze dworu

prosto od krowy, niezbierane, w większej ilości po 6 ct. za litr z dostawą do mieszkania zamawiającego **każdego dnia**; można zamówić na całą zimę. — Zamówienia przyjmuje kawiarnia przy ulicy Szpitalnej pod l. **24.** 1118 4 5

Powróciłem do Krakowa i ordynuję jak zwykle.
Dr. Henryk Jordan.
1170 2 3

Najprzedniejsza
NAFTĘ
słonową i amerykańską,
Lampy
i przybory do tychże
mydło, krochmal, sodę, farbkę do bielizny, zapałki, szwarc szczotki i t. d.
poleca **najtaniej**
Handel nafty, mydła i świec
przy ul. Św. Jana Nr. 2,
pierwszy dom od Rynku. 1151 10

Francuzeczka 14letnia poszukuje miejsca przez **biuro Stowarzyszenia Nauczycielek**, Kraków, ulica Szewska, 8, I p.
1133 3 4

---

113 61 **3000**
zapasowych kobierców
(10—12 metrów) przesyła według wyboru. Sztuka po złr. **3** ct. **80**
L. Storch w Bernie.
Rodzaj towaru ściśle należy określić.
Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

!Bardzo ważne!

Dla PP. jednoroczn. ochotników kompletne ubranie, składające się z płaszcza, kabata, bluzy, spodni, czaka, czapki, kupli, 2 par rękawiczek, krawatki i 6 kołnierzyków, **tylko 104 złr.**, te same rzeczy dla strzelców 110 złr., dla kawalerzystów 140 złr., dla medyków (*Spitals Eleven*) 115 złr.
wyrabia
W. STACHOWICZ,
krawiec wojskowy w Krakowie,
ul. św. Anny l. 5.
Za przepisany krój i gustowny wyrób zaręcza. 1078 12 30

Dawid Buchner

w Krakowie, Stradom Nr. 23, poleca swój bogato zaopatrzony skład towarów bławatnych, materyj jedwabnych czarnych i kolorowych, aksamitów lyońskich, kaszmirów czarnych zagranicznych dywanów angielskich, płócien rumburskich — i sprzedaje takowe po cenach fabrycznych *częściowo i hurtownie.*

Polecając się łaskawym względom Sz. Publiczności, zostaje z szacunkiem
909 23 25 *Dawid Buchner.*

Materye na suknie
tylko z trwałej wełny owczej,
dla mężczyzny średniego wzrostu
3·10 metra na jeden ubiór

za złr.	**4.96**	z dobrej wełny owczej;
„ „	**8.—**	z lepszej wełny owczej;
„ „	**10.—**	z wyborowej wełny owczej;
„ „	**12.40**	z najprzedniejszej w. owcz.

peruwieny z najlepszej wełny owczej w najmodniejszych kolorach na **damskie suknie za metr złr. 2.20 i złr. 2.40.**

Czarne podobne do futra Palmerston-trykot z **czystej** wełny owczej na **damskie zimowe paletoty za metr złr. 4.**

Plaidy podróżne sztuka złr. 4, 5, 8 do złr. 12. — Wyborowe materye na ubiory, spodnie, zarzutki, surduty i płaszcze, tyfle, commis, baje, kamgarny, szewioty, materye trykotowe, sukna damskie i na pokrycie bilardów, peruwieny, dosking poleca

Założony **Jan Stikarofsky,** — 1866. —
Skład fabryczny w Bernie.

Próbki franko. Kartony z próbkami dla panów krawców niefrankowane. **Posyłki za zaliczką** powyżej 10 złr. **franko.**

Posiadam nieustający skład sukien wartości 150.000 złr. w. a. i rozumie się, że przy moim olbrzymim handlu pozostaje wiele **resztek długości** 1 do 5 metrów, wskutek czego jestem zmuszony sprzedawać takie resztki po **niezmiernie zniżonych cenach.** Każdy rozsądnie myślący człowiek zrozumie, iż nie można posyłać próbek takich resztek, gdyż przy kilkuset zamówieniach takich próbek niby z resztek nie pozostało; jest to więc jawnem **oszukaństwem**, jeśli firmy handlów sukien ogłaszają próbki resztek, a próbki takie pochodzą ze sztuk a nie z resztek, z czego łatwo wnosić można o celu takiego postępowania.

Resztki nienadające się, mienia się lub odsyła się za nie pieniądze.

Korespondencye przyjmuje się w języku niemieckim węgierskim, czeskim, polskim, włoskim i francuskim. 1032 4 24

Z drukarni Związkowej w Krakowie, Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.